Nr. 227. We Lwowie Sobota dnia 17. Sierpnia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarii i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Dwa lata księciem.

Lwów 16. sierpnia.

Z wielką jak na Sofję pompą obchodzono onegdaj rocznicę wstąpienia na tron księcia Ferdynanda. Bułgarzy mieli niezawodnie powód cieszyć się tą rocznicą. Książę Ferdynand Koburski nie należy wprawdzie do owych wybitnych charakterów politycznych, do owych imponujących indywidualności, które są w stanie nadać samoistny kierunek polityce swojego państwa, które potęgą swoją duchową i siłą moralną są w stanie porwać masy. Książę Ferdynand nie wyrasta, ani inteligencją, ani talentem po nad średnią miarę przeciętną, mimo to rocznica jego wstąpienia na tron zasługuje na to, aby uroczyście była obchodzoną — przynajmniej iluminacją. Inny na jego miejscu z temi przeciętnemi co on zdolnościami byłby prawdopodobnie to samo, co on dla Bułgarji zrobił, albo i nie zrobił, byłby sobie więc w ten sam ostatecznie nie trudny sposób zaskarbił wdzięczność Bułgarów.

Szczególnych więc czynów bohaterskich w dotychczasowym okresie rządów książęcych trudno byłoby właściwie doszukać się, ale z tego nikt, ani księciu Ferdynandowi, ani jego bezpośrednim doradcom chyba zarzutu czynić nie będzie. Owszem, to jest właśnie największa ich zasługa. Za to umiarkowanie, które charakteryzuje dotychczasowe rządy księcia Ferdynanda, zasługuje książę, aby rocznicę wstąpienia na tron obchodzono nietylko w Sofji i w Bułgarji, ale i po za jej granicami z pewną uroczystością. Inny książę na tronie bułgarskim o wybitniejszych zdolnościach, o większej energji, o bardziej rozwiniętej ambicji, nie byłby może był w stanie kierować się w swojej polityce względami, jakie mu wskazywali doradcy ministerjalni, nie byłby może był pozostał w granicach, jakie mu ci doradcy zakreślili. Ożywiony i party żądzą czynów, byłby niezawodnie chciał nazwisko swoje zapisać w historji Bułgarji faktem wybitnym, który jego samego byłby może uczynił sławnym i popularnym — kraj jednak byłby niezawodnie naraził na wstrząśnienia dla pokoju europejskiego z pewnością nieupragnione. Sposobności byłby do tego znalazł z pewnością dość.

Mocarstwa europejskie, podpisane na traktacie berlińskim, dotychczas nie chciały uznać ks. Ferdynanda legalnym księciem Bułgarji, li dlatego, że książę ten nie podoba się Rosji. W ostatnich czasach dostały się wprawdzie Bułgarji, jej księciu i jej rządowi pochwały i uznania ze strony wysoce kompetentnej, ale na oficjalne uznanie panującego dzisiaj w Bułgarji stanu rzeczy żadne z interesowanych mocarstw zdobyć się nie może. Cóż dziwnego, że wobec tej obojętności ze strony Europy objawia się w Bułgarji silny prąd za ogłoszeniem niepodległości i za zrzuceniem jarzma, łączącego księstwo z Turcją? Byłby to wszak najprostszy i najnaturalniejszy sposób usunięcia obecnych i w przyszłości powstać mogących trudności: Bułgarja niezawisła i niepodległa nie potrzebuje ani zatwierdzenia księcia przez Turcję, ani uznania przez Europę. Jak silnym jest ten prąd, tego dowodem głosy, jakie się od czasu do czasu dają słyszeć w pismach bułgarskich. Niedawno temu odezwała się *Swoboda*, która przecież uchodzi za organ prezydenta ministrów Stambułowa. Jej głos zasługuje na uwagę. „Wieść — powiada organ ministerjalny — rozgłaszana w dziennikach europejskich, jakobyśmy mieli zamiar ogłosić niepodległość Bułgarji, należy uważać za przedwczesną. Jednakowoż musimy dodać, że myśl o niepodległości przyjęła się oddawna u wszystkich Bułgarów. Naród bułgarski przyszedł do przekonania, że od swego zwierzchnika w Stambule nie może liczyć na żadną pomoc, przeto, pozostawiony własnym siłom, w razie wojny, pragnie być samoistnym panem swych losów. Chociaż sprawa niepodległości już dojrzała w umysłach, mimo to nie stanęła jeszcze na porządku dziennym. Ale czas wkrótce nadejdzie, w którym siła wypadków zmusi nas do ogłoszenia niezawisłości. Jeżeli rząd turecki dalej trwać będzie w dotychczasowem milczeniu w sprawie bułgarskiej, zmusi nas do postawienia kwestji stanowczo i do żądania od Porty, aby formalnie uznała wybranego księcia i istniejący porządek rzeczy. W razie odmowy, ogłosimy naszą niepodległość."

A przecież, mimo tych wszystkich głosów, rząd stara się poskromić wszelkie usiłowania, skierowane ku ogłoszeniu niepodległości. Na kilka dni przed obchodem rocznicy rozeszła się wieść, że ludność chce skorzystać z uroczystego nastroju obchodu rocznicy i urządzić manifestację na korzyść samodzielności kraju. Prezydent ministrów pan Stambułow wystąpił jednak energicznie przeciw zamierzonym demonstracjom i wydał okólnik do prefektów, wzywając ich, aby z całą siłą przytłumili wszelkie tego rodzaju objawy demonstracyjne. Relacje, jakie nadchodzą z obchodu rocznicy, świadczą, że, jeżeli zamiar demonstrowania istniał, polecenia prezydenta ministrów ściśle były wykonywane. O żadnych demonstracjach nie było mowy. Fakt ten zasługuje bezsprzecznie na wyszczególnienie. Książę Ferdynand i jego doradcy ministerjalni umieli zachować właściwe granice, potrafili mimo obojętnego zachowania się Europy i mimo prądów, nurtujących w kraju, być umiarkowanymi. I to właśnie umiarkowanie, które cechuje dwuletnie rządy księcia Ferdynanda i jego ministrów, przyczyniło się niewątpliwie do utrzymania pokoju europejskiego i dlatego obchód onegdajszej rocznicy ma także dla całej Europy wcale poważne znaczenie.

Boulanger — skazany!

Lwów 16. sierpnia.

Surowy wyrok na Boulangera i jego godnych adlatusów, wydany przed kilku dniami przez 200 senatorów republikańskiej Francji, wywołał niezawodnie okrzyk zadowolenia z piersi bardzo licznych miljonów w Europie, które szczerze sympatyzują z tą piękną ojczyzną wielkich myślicieli, poetów, artystów, wojowników i innych tym podobnych rycerzy ducha, które pragną w głębiach serc swoich, aby rzeczpospolita francuska rosła i potężniała na postrach wielkim zakusom średniowiecznym... W istocie bowiem rozpacz już ogarniała na widok, jak taki jenerał, więcej aniżeli problematycznych zdolności militarnych, skończony aferzysta w pospolitym stylu, człowiek cnót i przymiotów wcale nie katońskich, lecz zwykły sybaryta w życiu prywatnem, a lichy *poseur* na zewnątrz, dzięki jeno nieszczęsnym stosunkom wewnętrznej rozterki w swej ojczyźnie, dzięki łatwo zapalnemu temperamentowi swych ziomków, zdołał w przeciągu kilku lat oślepić ogromną rzeszę Francuzów i sięgał zuchwale po wawrzynowy wieniec konsulów rzymskich, a może nawet po koronę cezarów!

Lecz naród ten nie stracił widocznie — pomimo tylu ciężkich grzechów i przewinienia — wszystkich względów Opatrzności, która też w czas jeszcze, bodaj w ostatniej chwili, zesłała nań opamiętanie i rozwagę. W zdumienie wprawia istotnie ta niespodziana energja dzisiejszych wielkorządców francuskich—zwłaszcza gdy przez dziesiątek lat ostatnich widziało się jeno same przykłady niedołęztwa, tchórzliwości i niezaradności karygodnej, a wśród czego jeno mógł zakiełkować i urosł swobodnie taki pasożyt bulanżyzmu. W zdumienie — powtarzamy — lecz zdumienie przyjemne i radosne, gdyż z niem obudza się zarazem wiara, że po zdławieniu tak ciężkiej i śmiertelnej choroby, republika francuska do zdrowia i sił rychło powróci.

Sztuczna aureola Boulangera prysła tedy marnie, jak bańka mydlana! Miejmy nadzieję, że ten sam los, nieco później, spotka i bulanżyzm — oczywiście w tej formie, w jakiej rozmaite postulaty reform w rzeczypospolitej społem ujęte, a w duchu aspiracyj eks-jenerała, od jego nazwiska ochrzczone zostały. Co do reform samych, przeprowadzenie radykalne wielu z nich ale w uczciwym i patrjotycznym duchu republikańskim jest naturalnie kwestją żywotną dla III. republiki, byle tylko jej stronnictwa zaniechały — choć na jakiś czas — walk o wiatraki, lub co gorsza jeszcze, o prywatę. Zdaje się bowiem — niestety, nie ulegać wątpliwości, że te mury paryskich pałaców rządowych, w których dłuższe czasy na hańbę swej ojczyzny, frymarczyli bezkarnie jej honorem i mieniem, np. taki zięć b. prezydenta p. Wilson i jenerał Cafferel, zakażone zostały grzybem korupcji i należałoby zaaplikować środki radykalne, aby to złe do gruntu wytępić. Nie radzi wypisujemy to przypuszczenie, samo ono jednak nasunie się czytelnikowi, że ponieważ silną bronią w rękach Boulangera były bądź co bądź jego skandaliczne inkryminacje przeciw rozmaitym dygnitarzom (słuszne, czy niesłuszne pomijamy tutaj) u steru państwa, więc z nerwowym pospiechem zabrano się do skondemnowania tak niebezpiecznego antagonisty — na czem oczywiście zyskała Francja i republika pod względem politycznym.

Ten ostatni wyraz podkreślamy z umysłu. Republika zyskała wiele, wszystko, rzec można, uratowała się bowiem przed niechybną zgubą, jaka ją czekała prędzej później z rąk takiego szalbierza, łączącego się równocześnie z imperjalistami, socjalistami, anarchistami, nawet z djabłem samym, byle dojść do zamierzonego celu! Na każdy atoli sposób trzeba wyznać, choć się jest zdecydowanym wrogiem Boulangera, że ten proces przed senatem był pod względem nie tylko jurydycznym, ale wprost społecznym, djabelnie naciągniętą i tendencyjną robotą. Nawet nie wysłuchano i niewybadano, jak należy, prokuratora, nie cytowano świadków, nie przeprowadzono dowodu prawdy i na poczekaniu — jakby to był sąd doraźny na polu bitwy — ferowano wyrok. Wierzymy w to święcie, że tych 200 senatorów bez jakichkolwiek influencji zewnętrznej potępiło podsądnych, jak na to zasługiwali — zawsze to jednak obudza nieprzyjemne uczucie, że oto we Francji, tej przodowniczce oświaty i wolnościowego postępu, w 100 lat po deklaracji „Praw człowieka" postąpiono sobie tak, jak lepiej nie potrafi tego uczynić najbardziej absolutny rząd carów rosyjskich lub władców niebieskiego państwa... Ten gorączkowy pospiech przy ferowaniu antiboulangerowskiego wyroku gotów się zemścić na republice, czego nie daj jej Boże! Na każdy sposób poda on samemu skazańcowi dobry pretekst do dalszego szkalowania dzisiejszego porządku rzeczy we Francji.

O trójprzymierzu.

O *Graždaninie* powiadają, że go car lubi czytywać przy kawie. Dobra to doprawdy i lekka lektura. Pragnęlibyśmy jeszcze koniecznie dowiedzieć się jak mu smakowała ostatnia — nie kawa, ale enuncjacja książęcego redaktora o trójprzymierzu, napisana z powodu zjazdu cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem w Berlinie. „Istnieją pewne wskazówki — powiada ks. Meszczerski w swoim *Graždaninie* — że w Berlinie doznają teraz dzięki przymierzu potrójnemu wszelkiego rodzaju męczących refleksyj, od których niepodobna się uwolnić. W ogóle całe to przymierze potrójne, przynajmniej według mego zdania, sprawia wrażenie choroby, którą z inicjatywy Niemiec zaszczepili sobie dobrowolnie obadwaj ich sprzymierzeńcy i obecnie nie wiedzą co począć. A symptomy tej choroby, jak się okazało, są niezmiernie przykre, ogólne wyczerpanie — budżet wojenny obliczać trzeba zamiast na jednego, na trzech — niepokój i gorączkowe miotanie się, niesłychane rozdrażnienie, wybitne oznaki świadczące, że sprzymierzeni przejedli się sobie nawzajem, rozwinięta w najwyższym stopniu podejrzliwość — słowem mnóstwo moralnych i fizycznych udręczeń, zamącających spokój domowy...

„W takich warunkach największą przykrość sprawia niewątpliwie widok innych, ościennych państw, nie związanych żadnemi sojuszami, a zatem zdrowych; w skutek czego też do uczucia niepokoju przyłącza się jeszcze nieprzeparta chęć zarażenia przymierzem zdrowego sąsiada. Jest to objaw łatwy do zrozumienia, objaw fizjologiczny.

„Zastanawiając się nad przymierzem potrójnem, nad konsekwencjami tegoż dla poszczególnych sprzymierzonych i nad ich stosunkiem do innych nieskrępowanych niczem państw, przypominam sobie pewną baśń indyjską o pewnym królu i jego ministrze. W królestwie tem wszyscy poddani napili się jednego razu wbrew zakazowi wody z zaczarowanego źródła — i dostali obłędu. A gdy im się pomieszały zmysły, zaczęli widzieć wszystko opacznie; jęli wyprawiać awantury, a nawet odgrażać się królowi i jego ministrowi, którzy jedni w całym kraju nie byli dotknięci obłędem... Wtedy minister mówi do króla: „Napijmy się i my tej wody, bo inaczej będzie z nami źle". I tak się stało. Napili się obaj wody, zwarjowali — a lud zaczął ich na nowo szanować i słuchać.

„Jakże, czyż autor przymierza potrójnego nie znajduje się w podobnem położeniu? Widzi, że mocarstwa nieuczestniczące w przymierzu potrójnem, są zdrowe i swobodnej myśli, a sprzymierzeńcy złożeni są chorobą; rozumie się więc, że wszystkie myśli i dążenia pustelnika z Warcyna koncentrują się w jednym punkcie, mianowicie, żeby i zdrowe mocarstwa weszły do przymierza i nabawiły się tej samej choroby.

„Jeżeli autor przymierza potrójnego istotnie tak rozumuje, to ma zupełną słuszność. Gdyby wszystkie państwa napiły się z zaczarowanego źródła i zawarły ze sobą przymierze — wówczas wojna nie miałaby racji bytu; wszyscy byliby sprzymierzeńcami, nie byłoby nieprzyjaciół — i pokój, wieczny pokój, zapanowałby na świecie. Trzeba jednak, aby jak w bajce indyjskiej, uczynili to wszyscy bez wyjątku; dopóki chećby jeden stoi po za przymierzem, dotąd jest ono chorobą nurtującą sprzymierzonych, wyniszczającą ich o wiele skuteczniej niż wszelka, nawet najstraszniejsza wojna.

„Tylko wielcy ludzie mają przywilej strzelania wielkich bąków... Trudno zaiste pojąć, że Bismarkowi mogła przyjść do głowy myśl o tem przymierzu, które zmusza Niemcy troszczyć się o trzech naraz i potrójne ponosić wydatki, co daje dwom innym potężnym państwom zupełną swobodę działania i pozwala zupełnie samodzielnie wzmacniać swe stanowisko na Wschodzie i Zachodzie..."

„Życzliwe" przestrogi.

Nad Newą zaczynają się na nowo opiekować austrjackimi Słowianami zachodnimi. Tym razem przyszła kolej na Czechów.

W liście z Pragi czeskiej współpracownik *Sławianskiej Korrespondencji*, wychodzącej w Petersburgu pod redakcją p. Puzyrewskiego, pisze co następuje:

„Wątpliwości nie masz, że naród czeski zdobył obecne, dość wydatne stanowisko polityczne w Austrji, dopiero od czasu, kiedy sprzyjająca mu arystokracja wzięła górę nad rozpanoszoną w kurji większych posiadłości frakcją konstytucjonalistów niemieckich. Wobec tego trzeba traktować arystokrację czeską z należną znaczeniu jej ostrożnością i względnością. Pośród arystokracji czeskiej, popierającej Czechów w walce z kulturtregerstwem, znajduje się wiele rodów czystej krwi niemieckiej, jak hr. Thunowie, Sedwitzowie, tudzież wiele domów szlacheckich, które nie zdążyły jeszcze stać się rzetelnymi Czechami. Zbyt swobodne domagania się prasy czeskiej, oraz nieostrożne i nieumiarkowane rozprawy o charakterze narodowym arystokracji czeskiej, mogą zniweczyć ze szczętem obecną pomyślność Czechów, ponieważ w ten sposób zniewolić można ku powrotowi do obozu niemieckiego szlachtę niemiecką, oraz tych, którzy na pewno nie wiedzą, czy są Czechami czy Niemcami. Przejście do Niemców 20 arystokratów czeskich może pozbawić większości teraźniejsze stronnictwo czeskie w kurji większych posiadłości, a naówczas sejm praski znowuż wpadnie w ręce kulturtregerów. Wprawdzie Młodo-Czesi dotychczas z gorliwością napadali na arystokrację, obwiniając ją o brak charakteru narodowego, lecz wypływało to z programu opozycji. Arystokracja wogóle nie cieszy się u ludu przychylnością i popularnością, co się tłómaczy nie tyle względami narodowemi, ile socjalnemi. Wycieczki prasy młodoczeskiej odpowiadały poglądom i uczuciom tłumów, i przykładały się do przygotowania zwycięstwa Młodo-Czechów przy wyborach. Niepodobna atoli tych wycieczek poczytywać za odpowiadające obecnym interesom narodu czeskiego, potrzebującego pomocy i poparcia potężnej arystokracji czeskiej."

Zmowy robotnicze.

Zmowy robotnicze nie przestają figurować na porządku dziennym w Cislitawji, zwłaszcza w krajach alpejskich. Wprawdzie kopalnie węgla nie są w tych okolicach tak silnie skoncentrowane, jak to ma miejsce w Westfalji lub na Szląsku pruskim i dlatego manifestacje nie przybrały tak wielkich rozmiarów, jednakowoż niejednokrotnie brak taktu sfer urzędowych naraził rząd na niesłychane trudności. Przykry tego rodzaju wypadek zdarzył się w Styrji południowej w Trifail, gdzie starostwo uznało za stosowne zaaresztować w czambuł 390 malkontentów, których odesłano do Cilli. Z tej liczby wyszupasowano przeszło dwieście osób do miejsca przynależności, mimo to wszakże nie zdołano uspokoić wzburzenia i zmowy przerwać. W ogóle interwencja rządowa w sprawach tego rodzaju nie była dotychczas wcale fortunną. Zwracała się bądź na niekorzyść przedsiębiorców, jak to miało miejsce przy zmowie tramwajowej w Wiedniu — bądź też na niekorzyść robotników, jak świadczy zajście ostatnie w Trifail. W obu tych wypadkach zapoznano niestety zasadę bezstronności.

Analogiczne wypadki w Niemczech zniewoliły prasę konserwatywną do wystąpienia z całym sze-

---

Zbrodniarz czy szaleniec?...

(Ze wspomnień komisarza policji).

(Dokończenie.)

Śmiertelny pot zaperlił się na skroniach Greneux'go. Chciał uniknąć jej wzroku, lecz to było daremnem. Formalnie przykuwała go szatańską swą siłą do miejsca. I głosem potępieńca zdołał po chwili wyjęknąć.

— Rozkazuj Juljo... jestem twym niewolnikiem... narzędziem tylko ślepem....

Uśmiech tryumfu prześlizgnął się po obliczu pięknej kobiety.

— Zaraz dziś... w nocy... trzeba to uczynić!.. — szepnęła, nachylając się ku niemu i muskając rozpaloną twarz młodzieńca kruczemi swemi warkoczami. — Dam ci klucze od bramy wchodowej i jego sypialni.... Starzec to bezsilny i szybko się z nim uporasz... — dodała brutalnie. — Przedtem jednak weź z kasy cztery tysiące luidorów.... Ojciec mój znów wdał się w nieszczęśliwą spekulację na giełdzie i potrzebuje takiej kwoty nieodzownie. Jutro rano pierwszym parowcem odpłyniesz do Anglji.., a ja pospieszę za tobą, skoro jeno sprawa spadkowa zostanie uregulowaną....

Mechanicznie słuchał Greneux tej instrukcji, czasem tylko skinął głową potwierdzająco, jakby to wszystko, co ona mówiła, było dlań kompletnie zrozumiałem i naturalnem. Z równą biernością wysłuchał dalszych wskazówek tego wcielonego szatana, nie kobiety, poczem przy pożegnaniu, jakby wyuczona papuga, powtórzył kilka razy bezmyślnie: Więc dziś w nocy....

. . . .

I przyszła ta noc, otulając ziemię czarnemi cieniami. Złe zarówno jak dobre, człowieka szlachetnego i zbrodniarza, przykryła tą samą nieprzejrzaną oponą.... Nikt też, prócz tej nocy, nie widział postaci człowieka, który trwożnemi krokami podsuwał się do pałacu bankiera, z cicha otworzył bramę, jak kot bez szelestu przebiegł schody i po chwili stanął nad łożem spokojnie śniącego starca.... Tylko niema noc była świadkiem zbrodni, spełnionej wśród samotnej ciemności i ciszy....

Lecz po nocy następuje dzień i złote słońce wypływa na horyzonty i jego promienie odkrywają czyn straszny... Blaski oświetlają ścieżkę zbrodniarza, zdradzają jego ślady przed okiem karzącej sprawiedliwości. Słońce wydobywa na jaw, co noc zakryła swym płaszczem, a gdzie sprawiedliwość ludzka niczego dokazać nie zdoła, tam wyręcza ją karząca Nemezis, która postępuje trop w trop za winowajcą...

. . . .

Rozszalały wicher jęczy i szamoce się naokoło rogów i szczytów więzienia. Czarne chmury płyną po niebiosach, zakrywając światło gwiazd migocących. Strugi deszczu, gnane przez wicher, biją zewsząd o mury. I ktokolwiek o takiej godzinie nocnej czuwa jeszcze, to niezawodnie ze strwożonem sercem przysłuchuje się tym piekielnym głosom żywiołów rozkiełzanych.

A przecież jedna istota ludzka czuwała tej nocy, dla niej ten wicher i deszcz był właśnie nader pożądany... U zardzewiałej kraty swej celi więziennej pracuje bez wytchnienia więzień samotny. Ryk wichru zagłusza warczenie stalowego pilnika, który coraz głębiej już wgryza się w grube sztaby żelaza. Oto dwa z nich już przecięte, Ręka wiecznie drży z natężenia, krople potu obficie spływają mu z oblicza na zapadłe i wyschnięte piersi. Atoli bez przerwy najkrótszej pracuje nieszczęsny, nie daje sobie ani sekundy wytchnienia. Od czterech, nieskończenie długich lat, przebytych w tej celi, wszystkie jego wrażenia i myśli, skierowane były do takiej godziny jak obecna. Dziś właśnie nastręczyła mu się sposobność do ucieczki.

Jakby jaką zmorę senną, straszną i okrutną, przypominał sobie ową noc pełną grozy, swoją ucieczkę i pochwycenie. Niewyraźniej już rysowały się mu w pamięci długie rozprawy sądowe. Oskarżony o morderstwo i kradzież, skazany został na śmierć, lecz łaska panującego zamieniła tę karę na więzienie dożywotnie. O wszystkiem tem wiedział jeno nie wyraźnie, jakby w pomroce zmysłów... Jedno natomiast stało jasne i widoczne przed oczyma duszy więźnia: obraz pięknej kobiety owej, którą kochał do utraty rozumu, dla której stał się zbrodniarzem, dla której pozwolił zamknąć się na całe życie. Cztery bezmiernie długie lata samotnego więzienia nie zdołały w nim osłabić tego uczucia. Zawsze jeszcze czuł na sobie ten wzrok magnetyczny, który zabierając mu wolę, czynił zeń bezopornę narzędzie. Ztępiony, obojętny na wszystko, co się wokół działo, we dnie i noce widział tylko jej postać przed sobą, jedynym celem jego pragnień było, raz jeszcze jeden ujrzeć tę, która niezawodnie z utęsknieniem wyglądała powrotu więźnia... Nieszczęsnemu zdawało się uparcie, że tam na wolności oczekuje go kochanka, że za jakąkolwiek cenę musi uciec, aby z nią, z tą ubóstwianą kobietą módz się połączyć na wieki...

Czwarta sztaba była już przepiłowana, otwór w kracie stał się dość szeroki, aby przezeń przedostać się mógł człowiek zwłaszcza tak zbiedzony i wychudły. Cela jego leżała na trzeciem piętrze więziennego gmachu i wychodziła na wał, służący do codziennej krótkiej przechadzki więźniów. Wał ten był opasany palisadą na wysokość dorosłego mężczyzny, z zewnętrznej zaś strony ściana obwałowania spadała w dół na jakich trzydzieści stóp głębi. O dwa łokci od okna tej celi biegł od dachu aż do ziemi drut, przewodnik piorunowy. Niemożebnem było dosięgnąć go ręką z okna, lecz tę okoliczność przewidział więzień. Grube płótno siennika pokrajał na wąskie pasy i z nich ukręcił wytrzymałą linwę sążniowej długości. Owóż jeden jej koniec przymocował biedny Greneux do żelaznej kraty i pochwyciwszy drugi w obie ręce, przesunął się przez otwór. Szalony prąd wichru uderzył zaraz u wstępu w człowieka, zawieszonego teraz na kilkadziesiąt stóp w górze pomiędzy niebem a ziemią. Aby módz pochwycić drut, wprawił się w ruch wahadłowy na tej linwie, lecz wicher co chwila wybiegał z po za rogu budynku i formalnie odpychał go od druta. Kilka już razy zdawało się, że tuż dotrze w to miejsce, zawsze jednak prąd orkanu odbił go i rzucił kabłąkiem w przeciwną stronę. Tymczasem siły opuszczały nieszczęsnego, ramiona i kolana jakby wpite w linwę, drżały z bolu i znużenia, żyły na skroniach napęczniały, krwią zabiegłe oczy, zdawało się, wyskoczą mu z jam swoich... Teraz lub nigdy! Ciężko dyszą mu piersi, ostatnim wysiłkiem rzucił się w kierunku przewodnika... na szczęście schwycił go tym razem. Nie miał już siły zatrzymać się bodaj chwilę dla zaczerpnięcia oddechu, lecz z taką szybkością zsunął się po drucie, że pokrajał sobie obie dłonie niemal do kości. Przez pół nieprzytomny i wyczerpany leży teraz na mokrej ziemi, zimne krople deszczu, padające na rozpaloną głowę, chłodzą go przyjemnie i przywracają nieco do oprzytomnienia. Właśnie zasłyszał ciężki mierny krok straży, patrolującej w okół budynku. Zbyt ciemno było, aby ci ludzie mogli go spostrzedz, odgłos atoli ich kroków dodał mu nowego życia... Dalej ztąd, dalej, zanim straż przyjdzie tutaj po raz wtóry!

W jednym kącie palisadowego ogrodzenia zauważył był w czasie przechadzek codziennych po wale, kilka mioteł pozostawionych w tem miejscu przez więźniów, których używano do zamiatania podwórza. Jedna z tych mioteł odgrywała wielką rolę w dalszym planie ucieczki. W kilkususach znalazł się w rzeczonym kącie i namacał, jak to przypuszczał, owo miotły. Z powodu kilku gwoździ, które od dawna już miał przygotowane, wbitych w palisadę, przelazł ją i spuścił się na drugą stronę. Tam był tylko wąski rąbek trawnika, a o krok zaraz zionęła czarna przepaść fosy wałowej. Dobrze wiedział o tem, że ściana nie spadała prostopadle, lecz nieco ukośnie, a z lat jeszcze dziecięcych pamiętał, w jaki to sposób można bezpiecznie przebywać tego rodzaju drogę choćby ze znacznej nawet wysokości. Oto usiadł na miotle niby na koniu drewnianym, na samej krawędzi rowu i trzymając się jej trzonka obiema rękami, zesunął się lotem strzały na dno trzydziesto stopowej przepaści. Wprawdzie uczuł silne wstrząśnienie, znalazłszy się na twardym gruncie, lecz tarcie miotły osłabiło spadek i uczyniło go nie niebezpiecznym.

Rów ten odgraniczały po obu stronach ściany równie wysokie i teraz wydrapać się po drugiej w górę, było dlań czystem niepodobieństwem. Inny jednak sposób wyjścia z tej matni nastręczył się mu w tej chwili. Fosę przepływał wąski potoczek, który dawnemi czasy służył zapewne do napełniania jej wodą w razie potrzeby. Potok ten uchodził sklepionym kanałem w murze wałowym, lecz wejście do tego podziemnego kurytarza zamknięte było kratą żelazną. Pilnik miał Greneux w kieszeni, więc bez namysłu zabrał się do kraty. Sztaby były tutaj cienkie i w niespełna godzinie przepiłował je w dostatecznej ilości. A teraz naprzód! Woda zaraz u wstępu do kanału sięgała mu miejscami aż do pasa, grunt był błotnisty, mefityczne wyziewy biły w twarz z tej czeluści. W około czarne nieprzejrzane ciemności. Rękami czepiał się ścian wilgotnych, co chwila słyszał gwizdanie wodnych szczurów, uciekających w popłochu przed gościem niezwykłym. Z pół godziny brodził tak kanałem, w jednem miejscu woda dochodziła mu do piersi, gdzieindziej musiał czołgać się na czworakach, gdyż sklepienie pochylało się tam gwałtownie.

Wreszcie prąd świeżego powietrza doleciał go z dala, jeszcze chwila... i stanął na wolności... Wolny, wolny już!... Wprawdzie wicher szarpie nim na wsze strony i chłoszcze potokami wód niebieskich, lecz cóż to znaczy wszystko, skoro ucieczka powiodła się, on wolny!

Jeden z więźniów, uwolnionych na kilka dni przedtem, wtajemniczony był w planu zamierzonej ucieczki Greneux'ego a przebywał w tej samej miejscowości. Do niego skierował zbieg kroki swoje. Noc panowała jeszcze, wkrótce jednak zacznie świtać. Więc ile jeszcze tchu miał w piersiach popędził Greneux do miasta. Szarzało z po za przedartych miejscami obłoczków, gdy wreszcie stanął przed ubogim domkiem w wąskiej uliczce przedmieścia, gdzie powinien był zastać ekskolegę. Po trzykroć zastukał do okna — co było znakiem umówionym — drzwi się rozwarły, stanął tedy w schronisku bezpiecznem.

regiem wniosków zmierzających do ograniczenia prawa stowarzyszania się. Naszem zdaniem jest to pomysł wielce niewczesny. Zakaz stowarzyszania się wywołaćby musiał z natury rzeczy wielkie wzburzenie w łonie klasy robotniczej a nadto nie doprowadziłby do żadnego pozytywnego rezultatu. Wzburzenie byłoby zupełnie usprawiedliwionem, gdyż robotnicy czuliby się pokrzywdzonymi pozbawieniem praw, przysługujących ogółowi obywateli państwowych, tem bardziej, iż czują aż nadto dobrze, że tylko w zbiorowem wystąpieniu istnieje dla nich możność przeparcia swych żądań. Zakaz stowarzyszania się byłby nadto zupełnie niepraktycznym, gdyż z jednej strony popchnąłby całe zastępy robotnicze w objęcia partji socjalno-demokratycznej, z drugiej znów pozostałby bez żadnego skutku, gdyż miejsce dotychczasowej legalnej agitacji zająłby niewątpliwie tem zażartsza agitacja tajna. Wszak przedłużenie ustaw wyjątkowych przeciw socjalistom przyczyniło się do wzrostu podziemnej agitacji socjalno-demokratycznego stronnictwa.

Tak samo też i zmowy będą się krzewić tajnie od fabryki do fabryki, od warsztatu do warsztatu, z tą tylko różnicą, że terorym, jaki i dziś niestety ważną przy tego rodzaju wypadkach odgrywa rolę, zyskałby nieskończenie na swej potędze.

Mylnym jest projekt tajnego radcy Uhlricha w „Rocznikach Conrada", domagający się ujęcia całej niemieckiej klasy robotniczej w karby organizacji, która będzie mieć na celu stworzenie stowarzyszeń utrzymujących stosunek przyjazny między robotnikami a pracodawcami. Wszelkie spory należałyby do kompetencji sądów polubownych, wybieranych z grona robotników i pracodawców. Przewodniczącego w razie niezgodności wyborców mianowałoby państwo. W tej drodze zmierza wniosek do stworzenia robotniczej organizacji z charakterem państwowym. Organizacji tej zbywa atoli na zasadniczej podstawie, na której polegają stowarzyszenia robotnicze, istniejące w Anglji, tj. na kasie zapomogowej na wypadek bezrobocia. Najbardziej rażącym w projekcie radcy Uhlricha jest ustęp, mocą którego robotnicy winni się poddać bezwzględnie zarządzeniom swego przełożeństwa zarówno w kwestji wysokości swej płacy, jak też pod względem wszelkich innych warunków zajęcia.

Zresztą zmowy robotnicze zarówno w Cislitawji jak w Niemczech przedstawiają dla klas interesowanych szkołę doświadczenia — gorzkiego. Podwyżka nawet znaczna płacy nie zwykła najczęściej wynagradzać ubytku w zarobku, spowodowanego bezrobociem. Istnieje ili jeden punkt w całej tej kwestji, domagający się gwałtownie interwencji państwowej. Jest nią sprawa ochrony tych robotników, których zniewalają w drodze moralnej lub materjalnej presji do przystępowania do zmowy. Projektują w tym względzie, by rozszerzyć zmowie większości zajętych w pewnej gałęzi przemysłu robotników. Taki procedor równałby się upaństwowieniu organizacji stowarzyszeń robotniczych. Zresztą nie chodzi tymnajmniej o skonstatowanie, czy większość robotników pragnie zmowy lub nie. Idzie tu raczej o tę mniejszość robotników, którzy nie chcą należeć do zmowy i chcą bez przerwy pracować. W tym względzie interwencja państwowa byłaby wielce pożądaną.

Szkoła dla gospodyń wiejskich.

Na ostatniej sesji sejmowej poruszony został petycją krakowskiego Towarzystwa rolniczego projekt założenia u nas szkoły gospodyń wiejskich. Tradycja dobrych gospodyń wiejskich z praktycznego tylko ćwiczenia, dotąd utrzymywana w innych dzielnicach Polski, jak w Podlasiu, Litwie i w Poznańskiem, u nas niestety zupełnie zaginęła. Petycja krakowskiego Towarzystwa rolniczego weszła jednak do izby tak późno, tuż przed zamknięciem sesji, iż komisja gospodarstwa krajowego nie mogła już wdawać się w bliższy jej rozbiór, ale uważając zresztą sam projekt za godny ze wszech miar poparcia, zaproponowała Sejmowi wniosek — który izba przyjęła — polecający Wydziałowi krajowemu, aby zasięgnąwszy zdania komitetów Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie i Towarzystwa rolniczego w Krakowie rozważył, czy i gdzie szkołę dla gospodyń wiejskich założyć i komu jej kierownictwo powierzyćby należało. O wyniku rokowań miał Wydział krajowy przedłożyć Sejmowi odpowiednie wnioski.

Wydział krajowy wdrożył zalecone mu rokowania, na podstawie których przedłożył obecnie komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego projekt statutu organizacyjnego dla projektowanej szkoły gospodyń wiejskich. Projekt ten jednak tak dalece odbiega od możliwości wzięcia go za podstawę do dalszych rokowań, iż Wydział krajowy zmuszony był zwrócić go komitetowi krakowskiemu do przerobienia.

Według tego projektu założycielem szkoły ma być Towarzystwo rolnicze krakowskie. Na koszta założenia i utrzymania szkoły potrzebnym jest jednorazowy zasiłek na inwestycje zakładu w sumie 15.000 zł., oraz coroczna dotacja na utrzymanie w kwocie 15.000 zł. Liczbę uczennic oznaczono na 20 osób, nauka trwać ma 3 lata, opłata roczna wynosić ma 150 zł. Nadzór nad szkołą wykonywać ma, według projektu, Towarzystwo rolnicze, względnie Wydział krajowy przez kuratorję.

Wydział krajowy oznajmił komitetowi krakowskiego Towarzystwa rolniczego, iż przedłożony projekt statutu szkoły gospodyń wiejskich zawiera tak ważne braki co do rozmiaru szkoły, planu nauk, etatu nauczycieli, preliminarza wydatków na założenie i utrzymanie szkoły, iż Wydział krajowy nie mógłby na podstawie takiego projektu, przedłożyć Sejmowi wniosków.

W szczególności zauważył Wydział krajowy, iż w projekcie nie ma nawet wzmianki, gdzie szkoła gospodyń ma być założoną, czy ma posiadać własne gospodarstwo, czy tylko korzystać z gospodarstwa obcego, na podstawie np. jakiegoś układu zawartego z właścicielem tego gospodarstwa — a w tym ostatnim wypadku, w jakim stosunku zostawać będzie właściciel tego gospodarstwa do kierownictwa szkoły.

O nauczycielach, a względnie nauczycielkach, wspomina projekt tylko nawiasowo, nie wymienia wszakże ani ile ma być nauczycieli, a względnie nauczycielek, jak ukwalifikowanych i do jakich nauk.

Wydział krajowy podnosi dalej, że projekt statutu wylicza wprawdzie szereg nauk teoretycznych i praktycznych, ale nie podaje ani zakresu tych nauk, ani liczby godzin przeznaczonych dla każdej nauki, ani też rozkładu tych nauk teoretycznych i praktycznych na poszczególne lata nauki. Statut nie zawiera również postanowienia, kto ma wykonywać nadzór nad uczennicami przy ćwiczeniach praktycznych, ani też, w jaki sposób samodzielne wykonywanie tych ćwiczeń praktycznych ma być przeprowadzone. Projekt statutu oznacza potrzebę subwencji jednorazowej na 15 000 zł. przeznaczonych na inwestycje zakładu — a potrzebę corocznej subwencji także na 15.000 zł. przeznaczonych na pokrycie rocznych kosztów utrzymania zakładu, urządzonego na 20 uczennic, płacących rocznie po 150 zł. opłaty rocznej.

Tych, w ogólnych cyfrach wyrażonych wydatków na założenie i utrzymanie szkoły, nie uzasadniono żadnym preliminarzem; a zatem Wydział krajowy nie mógł ani sam uznać potrzeby takiego wydatku, ani mógłby wobec Sejmu potrzebę tę uzasadnić. Wydział krajowy zauważał jednak, że kwota 15.000 zł. projektowana na utrzymanie szkoły, dla 20 uczennic jest bardzo wysoka. Roczny wydatek na utrzymanie i naukę jednej uczennicy wynosiłby bowiem przeszło 700 zł. — podczas, gdy utrzymanie roczne szkoły gospodyń wiejskich za granicą, jak np. na Morawach i w Karyntji, kosztuje rocznie zaledwie 3000 zł. do 5000 zł. Niższe szkoły rolnicze w tutejszym kraju, obliczone na 20 do 30 uczniów, którzy nietylko żadnych opłat nie uiszczają, ale utrzymywani są kosztem szkoły, kosztują rocznie 8000 do 10.000 zł.

Wydział krajowy wezwał komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego, ażeby w myśl powyższych uwag wypracował nowy projekt statutu dla szkoły gospodyń wiejskich i przedłożył go jak najrychlej Wydziałowi krajowemu, celem przygotowania sprawozdania na przyszłą sesję sejmową.

Z naszych zdrojowisk.

Iwonicz 13. sierpnia.

W dniu wczorajszym zwidziła nasz zakład kolonja lecznicza z Rymanowa z prof. Żulińskim na czele, z nauczycielkami p. Strzelecką, Łukowską i Kuntze i nauczycielami Nowickim i Ostrowskim, podejmowana bardzo gościnnie przez bawiącą tu hr. Nowosielską.

Po rozrzewniającem przyjęciu przy źródle, udało się całe towarzystwo do tak zwanej Bełkotki, gdzie po stosownej przemowie odczytał p. Żuliński wiersz W. Pola do Bełkotki, utworzony przy zwidzaniu jej przez śp. wieszcza naszego. Z okrzykami radosnemi „Wiwat" wyruszyła kolonja z powrotem do Rymanowa dopiero późnym wieczorem, żegnana przez całe towarzystwo nader serdecznie.

Rymanów 14. sierpnia.

Z każdym rokiem przybiera nasz zakład coraz więcej charakteru miejsca kąpielowego, które z czasem stanie w rzędzie pierwszorzędnego zakładu, na co składają się okolica, bardzo wygodnie urządzone mieszkania, a nadewszystko wody jodowe, które zbawiennie działają na choroby skrofuliczne. Jak w latach poprzednich, tak i w tym roku ilość gości jest bardzo znaczna, a życie towarzyskie jest nawet bardzo ożywione. Liczne koncerty i bale pozwalają gościom tu przebywającym używać przy kuracji także rozrywki. Dnia 10. sierpnia obchodzono uroczyście rocznicę Unji lubelskiej przez bawiącą tu kolonję, której przewodnicy w salach dworca gościnnego urządzali koncert dla dzieci. Liczny zastęp dzieci, nawet nie należących do kolonji, wziął udział w tym koncercie, a całość, dzięki niezmordowanej pracy przewodników i przewodniczek kolonji, przedstawiła się nader udatnie.

Nazajutrz odbył się koncert i bal na rzecz budowy gmachu kolonijnego. W koncercie wzięła udział p. Komarnicka, która deklamacją „Odrodzenie Polski" wprawiła nas w prawdziwy zachwyt, jak również pna Kaz. Hoszowska grą poprawną na skrzypcach, p. Łukowska odśpiewaniem prześlicznej dumki Syrokomli „Korale". Udatna była również deklamacja p. Nanowskiego, gra na fortepianie p. Grabowskiej i Zakrzewskiej i śpiew p. Bąkowskiej, znanej z estrady koncertowej na wieczorkach pedagogicznych. Koncert zakończył żywy obraz układu hr. Potockiej. Wieczorem odbył się bal, w którym przeszło 40 par wzięło udział.

KRONIKA.

Nekrologja. Wiktorja Spausta, małżonka zasłużonego lekarza, zmarła we Lwowie, przeżywszy 76 lat wieku.

Kalendarz. Sobota (17.): Anastazego. Wschód słońca o godzinie 5 min. 4, zachód o godzinie 7. min. 1.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W tych dniach odbyły się w Karlsbadzie zaręczyny panny Róży Szafówny, córki tutejszego adwokata i radnego dr. S. Schaffa, z p. dr. Emanuelem Parnasem, właścicielem dóbr na Podolu.

Serdeczną owację urządzili onegdaj urzędnicy działu maszynowego kolei państwowych inspektorowi p. Jaromirowi Tuczce, który jako zastępca dyrektora przeniesiony został do Pilzna. P. Tuczka potrafił sprawiedliwością i łagodnością pozyskać nietylko poważanie, ale sympatję podwładnych, którzy znajdywali zawsze u swojego szefa radę i pomoc. Przedpołudniem żegnali p. Tuczkę urzędnicy, deputacje maszynistów, werkmistrzów i robotników. Urzędnicy ofiarowali panu T. piękne album z fotografiami. Wieczorem odbył się na cześć p. Tuczki bankiet w sali hotelu Stadtmüllera.

Mianowania. *Wien. Ztg.* ogłasza mianowanie lekarza powiatowego pierwszej klasy, dr. Józefa Merunowicza, przewodniczącym krajowej rady zdrowia i radcą namiestnictwa we Lwowie.

Prezydent wyższego sądu kraj. we Lwowie, zamianował kancelistą sądu powiatowego w Medenicach, Ignacego Masłowskiego, kancelistą sądu obwodowego w Samborze.

Kancelistami sądów powiatowych zamianowani zostali: Leizor Walter dla Załoziec, Edward Witoszyński dla Komarna, Franciszek Gruber dla Peczeniżyna, Julian Kłymow dla Horodenki, Szczepan Domrazek dla Rudek i Józef Scheller dla Radymna; tudzież zamianowani zostali kancelistami dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądach powiatowych: Chaim Mendel Hammermann dla Boryni, Konstanty Stelmachowicz dla Turki, Alojzy Kohl dla Podhajec, Jan Marjan Przygodzki dla Radziechowa, Tadeusz Herzog dla Rymanowa, Władysław Szetyna dla Birczy i Stanisław Bielawski dla Bukowska.

Przeniesienia. Lwowski wyższy sąd kraj. przeniósł na własną prośbę kancelistów sądów powiatowych: Edwarda Czajkowskiego do Stryja, zaś Mikołaja Skiecko w Rudkach do Medenic.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 12·0°C., najwyż za + 19·4°C., najniższa + 10·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z zachodniej strony, średnia temperatura doby bez zmiany, niebo przeważnie zachmurzone, a powietrze wilgotne; deszcz przerwami.

Wielki capstrzyk, jako w wilję urodzin cesarskich, odbędzie się dziś o godzinie w pół do 9. wieczorem na placu św. Ducha, wykonany przez cztery kapele wojskowe, poczem nastąpi pochód w następującym porządku: kapela pułku nr. 30 pójdzie ulicami: Jagiellońską, Mickiewicza, obok Wydziału krajowego, ulicami Słowackiego i Kopernika na cytadelę. Po odejściu tej pierwszej, kapela pułku nr. 95 odegra jeden utwor muzyczny i podąży ulicą Trybunalską w około rynku, ulicą Ruską i przed pałacem namiestnika odegra serenadę, a ztamtąd uda się ulicą Kurkową do koszar. Kapela pułku nr. 15, po odegraniu jednego utworu, pójdzie ulicą Karola Ludwika, placem Krakowskim i ulicą Krakowską do koszar; wreszcie kapela pułku nr. 55, po wykonaniu jednego utworu, pójdzie ulicą Karola Ludwika, placem Marjackim, ulicą Wałową, Serbską, placem Bernardyńskim, przed gmach komendy korpusu i tam wykona jeden utwór, a ztamtąd ulicą Pańską, Fredry i św. Mikołaja powróci do koszar.

W niedzielę, jako w rocznicę urodzin cesarza, o godzinie 5. rano z wałów cytadeli danych będzie 24 salw, a równocześnie odbędzie się pobudka pięciu kapel wojskowych.

O godzinie 7. wyruszy cała załoga na błonia Janowskie, gdzie o godzinie 9 odprawioną będzie msza św. polowa. Paradą dowodzić będzie jenerał-porucznik hr. Uexküll-Gyllenband, poczem odbędzie się defilada; w razie zaś niepogody ks. Würtemberg wraz z swoim sztabem obecny będzie na nabożeństwie w kościele katedralnym, przed którym ustawiony będzie batalion piechoty pułku 80. z kapelą i sztandarem. Natomiast w kościele OO. Jezuitów odprawioną będzie msza św. wojskowa, na której oprócz części korpusu oficerskiego będzie także po pół kompanji z każdego pułku p. i oddziałów kawalerji i artylerji, a podczas mszy św. przygrywać będzie kapela pułku 55.

O godzinie 4. popołudniu podczas galowego objadu u namiestnika, przygrywać będzie kapela pułku nr. 55.

Wpisy uczennic do sześcioklasowej szkoły żeńskiej im. Konarskiego przy ul. Wałowej l. 4, odbywać się będą 29. 30. i 31. bm. od godz. 9. do 12. przed południem i od 3. do 5. po południu.

Grób z epoki kamienia. Na łanach dworskich w Horodence, przy oraniu falistego łanu, na najwyższem tegoż wzniesieniu, natrafiono na płytę kamienną, leżącą 30 cm. pod powierzchnią. Płyta przeszkadzała oraniu, więc postanowiono ją usunąć. Po odkopaniu tej płyty, mierzącej 165 cm. długości, a 150 cm. szerokości, okazało się, że jest ona pokrywą grobu, leżącego od wschodu na zachód. Po zdjęciu pokrywy znaleziono resztki skieletów dwóch osób, tj. dojrzałego mężczyzny i kobiety, które były ułożone twarzami ku wschodowi. W zachodniej stronie grobu znaleziono ostrze młotka wyrobione z krzemienia, w stronie wschodniej czerepy naczyń glinianych wypalonych, a między temi resztki czaszki świni z bardzo dobrze zachowanem ozębieniem. Ściany odkopanego grobu, 75 cm. wysokie, wyłożone były cienkiemi płytami kamieni; spód tworzyła jednolita płyta kamienia, odpowiadająca wymiarami pokrywie. Płyty kamienne pochodzą z pobrzeża Dniestru, oddalonego z Horodenki około 10 km. Zebrane wykopalisko złożono tymczasowo w muzeum miejscowej szkoły rolniczej.

Ułaskawienie. Najwyższem postanowieniem z d. 11. bm. darowano resztę kary więziennej 100 zbrodniarzom. Z tego wypada na męskie zakłady karne w Stein 14, w Garsten 4, w Suben 5, we Lwowie 5, w Stanisławowie 7, w Pradze 5, w Karthuzie 2, w Pilznie 1, w Capo d'Istrja 3, w Gradysce 3, w Mürau 3, w Gracu 8, w Lublanie 5, w Wiśniczu 2; na żeńskie zakłady karne w Neudorfie 7, we Lwowie 8, w Schwazu 1, w Repy 7, w Wołoskim Meżericzu 6, w Vigaun 4.

Wspaniała zabawa z tańcami odbyła się onegdaj — jak donoszą nam — w Nowym Szmeksie, w której wzięły udział: księżna Jabłonowska z dwiema córkami, p. Tustanowska, p. Marchwicka, hr. Szapary, hr. Teleky, hr. Vay z córką, br. Perényi z córką, hr. Śeruvier, p. Forinyak, p. Lumnitzer z córką, p. Radanyi, p. Gervau, p. Epstein itd. Wśród mężczyzn było również mnóstwo Polaków, a jak ci byli zachwyceni czardaszem, tak na odwrót znowu Węgrzy podziwiali mazura i krakowiaka. W cudnie uroczym Szmeksie pogoda pyszna, a gości i turystów nie brak tutaj nigdy.

Niedźwiedzie. Donoszą nam z Czarno Hory: W rewirze kameralnym Jawornik, pomocnik lasowy Z. Pakoszewski, idąc ze strażnikiem lasowym Nykołą Skryblakiem-Płajem z połoniny Stajki, spotkali niedźwiedzia, którego dwoma celnymi strzałami udało się im powalić. Jest to już drugi niedźwiedź ubity rb. w tychże lasach.

Nadużycia na komorze cłowej w Zurynie, wyszły na jaw przy sposobności inspekcji, którą 31. zm. odbył tam naczelnik urzędu cłowego p. Kobierski. Pan Kobierski zakwestjonował 95 cetnarów metrycznych kukurydzy, od której nie opłacono cła i wdrożył natychmiast dochodzenie, które wykazało znaczne niedobory. Skutkiem tego w sobotę zawieszono w urzędowaniu trzech tamtejszych urzędników cłowych oraz dwóch strażników skarbowych. Śledztwo dyscyplinarne, jak donosi czerniow. *Gaz. Pol.*, przeciw zasuspendowanym jest w toku.

Tragedja miłośna rozegrała się we wtorek w Stanowcach Górnych. Syn tamtejszego wieśniaka, Piotr Antonasz, zakochał się w córce niemieckiego kolonisty, Marji Koblenz. Rodzice Antonasza żadną miarą nie chcieli zezwolić na to małżeństwo, nie chcąc koligacić się z niemiecką rodziną. Mimo jednak narodowego i religijnego antagonizmu między rodzicami, oboje młodzi trwali we wzajemnej miłości i postanowili przełamać wszelkie przeszkody. Na młodego kochanka wioskowego nie podziałały ani groźby, ani zaklęcia ojca i matki: oświadczył, że się ożeni i począł czynić przygotowania do ślubu. We wtorek 13. bm. w najętej gospodzie miało się odbyć wesele obojga młodych. Gdy młodzi kochankowie ugaszczali zaproszonych gości, zjawili się niespodzianie rodzice Antonasza i obelżywemi słowy opadli syna i jego przyszłą żonę. Powstało zamieszanie i zgiełk, zwłaszcza, gdy i goście podzielili się w opinjach. Wśród hałaśliwej kłótni, kiedy znieważono narzeczoną, młody Antonasz wystąpił nagle na środek izby, pocałował Marję i krzyknąwszy: „Kocham cię do śmierci", — chwycił nóż i jednem silnem cięciem przeciął sobie gardło.... Rzucono się na ratunek, ale bezskutecznie: młodzieniec skonał.

Serce Romea biło pod siermięgą wieśniaczą.

Sprawca kradzieży pocztowej schwytany. Z Kołomyi donoszą: Policja tamtejsza przytrzymała niejakiego Faleka, przy którym znaleziono gotówkę 5800 złr. Gdy posiadania tych pieniędzy nie mógł należycie usprawiedliwić, aresztowano go. Dalsze dochodzenie nastręczyło poszlaków, że Falek był sprawcą, lub przynajmniej współwinnym okradzenia na d. 4. bm. kasy urzędu pocztowego w Załuczu, zkąd zabrano 6000 złr. Jeden z policjantów w Załuczu twierdzi, że przed spełnieniem kradzieży widział jakiegoś obcego mu człowieka, który spacerował obok urzędu pocztowego. Po dokonanej kradzieży człowiek ten ulotnił się. Obecnie więc odstawiono Faleka do Załucza dla skonfrontowania go z owym policjantem. Mówią, że i żona Faleka ma być poszlakowaną o współwinę.

Napad „panien" na p. radcę Piteya. Czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej*: „Emerytowany radca wyż. sądu kraj., p. Michał Pitey, był onegdaj przedmiotem niezwykłego napadu. Setki tysięcy „panien" wdarło się do jego realności przy ul. Roszowskiej i w jednej chwili zapełniły cały ogród, podwórze, sienie, wdzierając się przez okna do pokojów. P. Pitey, obywatel sędziwy, wcale nie był zadowolonym z niespodzianych gości, a ich nieprzeliczona liczba tak go przeraziła, że niezwłocznie dał znać do magistratu, prosząc o interwencję policji. Magistrat wysłał kilku policjantów i ajentów cywilnych, którzy nie mogąc wyprosić całej masy gości, zabrali kilkanaście napastniczek i odstawili do fizyka miasta dr. Röhmera. P. fizyk, po gruntownem obejrzeniu, orzekł urzędownie, iż są to tak zwane powszechnie „panny wodne" (Wasserjungfern — jętki), owady wcale nieszkodliwe, żyjące nad wodami. Widocznie posucha, a więc brak wody w okolicy, zmusiła je do gromadnej wędrówki na Czerniowce, gdzie znowu obrały sobie realność p. Piteya na odpoczynek, jakby wiedziały, że znajduje się tam głośna z rozpraw w radzie miejskiej studnia.

Cały ten rój, odpocząwszy kilka godzin na ziemi, podniósł się znowu do góry i — jak obłok — uleciał na pola.

Szkołę rzemieślniczą dla kobiet otwiera w Warszawie panna Jadwiga Silberman.

Koszta pobytu. Rząd angielski przedstawił izbie gmin rachunek kosztów pobytu szacha perskiego w Anglji. Suma ogólnych wydatków wynosi 7650 f. st. Pojedyńcze zaś rubryki stanowią: koszta podróży do Anglji, mianowicie parowce specjalnie dla szacha i jego świty 2655 f. st.; wydatki na utrzymanie gmachu, zamieszkiwanego przez szacha, płaca służby, powozy, tłumacze, przewodnicy 1835 f. st.; uczty londyńskie i pociągi nadzwyczajne 2000 f. st.; wreszcie djety urzędników i wojskowych angielskich, przeznaczonych do boku szacha w czasie jego wędrówek po Anglji i Szkocji 1500 f. st.

600 dzienników wychodzi w Berlinie. Z tych około 50 należy do wydawnictw urzędowych, 70 zajmuje się polityką, 150 służy literaturze i sztuce, 200 zajmuje się handlem i przemysłem, 25 poświęca swe szpalty sprawom wyłącznie religijnym, 100 zaś wydawnictw, jak: publikacje teatralne, brukowe itp., nie ma określonego kierunku i barwy.

Hoyos, morderca z Chantilly, którego proces budził tak żywe zajęcie w Paryżu, został stracony w Bauvais. Skazany przyjął bardzo spokojnie wieść o odrzuceniu prośby o ułaskawienie, umierał mężnie i do winy się nie przyznał. Korespondenci dzienników francuskich twierdzą, iż na 120 egzekucyj, przy których byli obecni, nie zdarzyło im się widzieć skazańca, któryby szedł na śmierć tak odważnie, jak Hoyos.

Pożądane udogodnienie. Towarzystwo połudn.-wschodnich kolei angielskich zaprowadziło w swoich wagonach godne naśladownictwa udogodnienie. Są niem automatyczne lampy elektryczne, które po wrzuceniu jednego penny w przeznaczony na ten cel otwór wydają światło o sile pięciu świec, wystarczające najzupełniej do czytania dzienników itp. Po upływie pół godziny lampa gaśnie sama, a może być też pierwej zgaszona za przyciśnięciem odpowiedniego guzika. Gdyby jednak pasażer, już po zgaszeniu lampy, znowu światła zapragnął, potrzebuje wrzucić drugiego penny, a lampa zapłonie na nowo. Jeśli aparat (np. w dzień) nie funkcjonuje, wówczas wrzucony przez pasażera penny przelatuje przez cały przyrząd i właściciel może go sobie odebrać. Jak wiadomo, przy obecnem oświetleniu pasażerskich wagonów nie może być mowy o czytaniu, ba! nawet o znalezieniu upuszczonego przypadkowo przedmiotu; z tego więc względu zaprowadzenie udogodnienia angielskiego byłoby ze wszechmiar pożądanem.

Wystawa jubileuszowa. Wiadomo już z kilkakrotnych wzmianek, iż w roku 1892, w którym (12. października) upływa 400 lat od odkrycia Ameryki, ma być urządzoną wielka wystawa jubileuszowa. Wybór miejsca nie został jeszcze postanowiony, prawdopodobnie jednak padnie na New-York, jako najdogodniejszy punkt dla gości Europy. Projekt tej wystawy jest już od dłuższego czasu omawiany zarówno w nowojorskich dziennikach, jak i na zgromadzeniach przygotowawczych. Ostatnie ze zgromadzeń odbyło się właśnie w dniu 26. lipca. Burmistrz New-Yorku zaprosił na nie wybitniejszych obywateli i przemysłowców różnych gałęzi, przewodniczących banków, kolei żelaznych, redaktorów dzienników, prezesów stowarzyszeń rzemieślniczych, właścicieli hotelów, a wreszcie przedstawicieli sztuki i nauki. Zebranie postanowiło jednogłośnie uorganizować komitet przygotowawczy, na którego czele stanął burmistrz miasta. Wystawa nowojorska będzie drugą z kolei wystawą wszechświatową w Ameryce i pod względem świetności przewyższyć ma w czwórnasób odbytą w r. 1876 wystawę w Filadelfji.

Wiadomości osobiste. W Gródku pod Lwowem otworzył kancelarję adwokacką dr. Ludomir Lewandowski.

Okrutny małżonek. Jan Śmieciński, dozorca domu przy pl. Krakowskim l. 10. pobił wczoraj w straszny sposób swoją żonę, Katarzynę, którą nadto skaleczył ciężko nożem. Nie dość na tem,—gdy Śmiecińskiego wraz z żoną sprowadzono na inspekcję policyjną, brutal uderzył tutaj niespodzianie w ten sposób żonę w głowę, iż ta bezprzytomna upadła na ziemię. Śmiecińskiego aresztowano i oddano w ręce sądu.

Włamanie się. Wczorajszej nocy nieznany sprawca włamał się do komórek Fani Bardach, przy ul. Zamarstynowskiej l. 19. i skradł prócz sporej liczby kurcząt, także rozmaite wiktuały.

Kradzież w urzędzie pocztowym. Wolfowi Selzerowi skradziono wczoraj w urzędzie pocztowym pugilares z kwotą 25 złr. Pugilares ten położył Selzer na ławce i w chwili, gdy się odwrócił, pugilares się ulotnił.

Znaczną kradzież popełniono wczoraj w nocy na szkodę Jana Ilkowa, mieszkającego przy ul. pod Dębem l. 3. Skradziono mu z kufra korale i 8 złotych pierścieni.

Na cześć szacha, bawiącego w Baden-Baden, odbył się objad galowy w zamku, w czasie którego w. ks. badeński pił na zdrowie szacha i na dalsze utrwalenie jego przyjaźni z mocarstwami europejskiemi. Wieczorem odbyło się przedstawienie w teatrze. Na wyraźne życzenie szacha, dano „Mikado".

Biała gołąbka.

Wykołysał ją wiosenny wiatr
I gołąbków para wykarmiła,
Była biała, jako śniegi Tatr.
Cicha, ufna i niewinna była.

I marzyła, że ten piękny świat
Nie poskąpi nigdy ziarnek z kłosa,
Że bez burzy, bez smutków i zdrad
Bujać będzie wiecznie pod niebiosa.

Lecz w snach złotej młodości, któż zgadł,
Jaki wianek życie mu uplecie?
Marzycielce kotek główkę zjadł,
A piór resztki wiatr rozwiał po świecie....

I choć to był tak tragiczny cios,
Nie płakał jej nikt z gołąbków innych,
Cóż-bo płakać? Wszak to zwykły los
Ufających, cichych i niewinnych....

Klemens K.

Kolej państwowa wprowadziła w ruch z dniem 1. czerwca pociągi kąpielowe, ułatwiające podróż ze Lwowa do krajowych zdrojowisk na zachód od Lwowa położonych.

Pociąg wyjeżdżający ze Lwowa o godzinie 5 i minut 50 rano (zegar lwowski) dotyka w swym biegu obu zdrojowisk podkarpackich tj. Rymanowa i Iwonicza, dalej starego Sącza (Szczawnica) i Żegiestowa i staje w Muszynie-Krynicy o godzinie 7 i minut 12 tego samego dnia wieczorem, bez zmiany wagonów.

Do Chabówki (Zakopane) i Rabki wyjeżdża się ze Lwowa o godz. 8 i minut 55 wieczorem (zegar lwowski) a staje bez zmiany wozów w Chabówce nazajutrz o godzinie 11 i minut 51 przedpołudniem.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Rozchodzą się tendencyjnie rozsiewane wieści, że brałem udział w „wiecu miast i miasteczek", co jest zupełną nieprawdą, gdyż jako właściciel większej posiadłości, do tego wiecu należeć nie mogłem ani chciałem. Cała akcja wyborcza w powiecie gorlickim, której przewodniczyłem, była prowadzoną z ramienia komitetu centralnego, a wymierzoną przeciw akcji pokątnie zawiązanego wiecu miasta Biecza i włościan okolicznych. *Władysław Płocki.*"

„Jan Kiliński." „Skała", Stow. katolickiej młodzieży rękodzielniczej, wystawia na ogólne żądanie sztukę „Jan Kiliński" po raz drugi w niedzielę dnia 18. bm. Przedstawienie poprzedzi zabawa towarzyska ogrodowa. Początek zabawy o godzinie 4. po południu, przedstawienie rozpocznie się z uderzeniem godz. 7. wieczorem, po przedstawieniu o godz. 11. tańce. Ze względu, że po bilety numerowane na przedstawienie „Kilińskiego" zgłosiło się dotychczas wiele osób, dyrekcja Stow., pragnąc uniknąć nieporozumień, zawiadamia, iż bilety sprzedawane będą w handlach pp.: Baczewskiego, Bromilskiego i u zegarmistrza Seltenreicha, a to od 15. do 18. bm. do 12. godz. w południe.

Ubranie dlań leżało przygotowane, nie nowe wprawdzie i nieszczególnie przystające do wychudłych kształtów więźnia, lecz zawsze stokroć pożądańsze, od znienawidzonej szyneli więziennej.

. . . .

Dzień już wielki nad miastem — na ulicach ożywiony ruch poranny... U bramy domu, w którym dawniej rezydował zamordowany bankier, jakiś człowiek pożółkłego oblicza i odziany nędznie żąda od portjera, aby go wpuścił do wnętrza. Chce koniecznie widzieć się z samą panią, wdową po bankierze... Portjer zadziwiony natrętnem żądaniem nieznajomego, byle go się pozbyć odparł w pospiechu, że tu nie mieszka żadna wdowa po bankierze... Jeśli on ma na myśli panią baronowę, boć prawda, że to p. baronowa była ongi żoną bankiera, właściciela tego domu — rzucił łaskawie na odchodnem — w takim razie niechaj teraz opowie, czego chce, a prośba jego zostanie pani zakomunikowana.

Lecz natrętny przybysz usłyszał już zawiele. Całą siłą pchnął osłupiałego do reszty famulusa, jak spłoszony zwierz pomknął na górę i wpadł do znanych sobie apartamentów.

— Juljo!...

Pani baronowa, która w eleganckim peniuarze siedziała właśnie przy śniadaniu, poskoczyła z przerażeniem od stołu i szklany wzrok wlepiła nieruchomie w przybysza. Toż to był on... on, którego uczyniła zbrodniarzem, a któremu dzikie obłąkanie widniało teraz z oczu i całej postaci..

— Juljo!... — zawołał ponownie głosem, wnikającym aż do szpiku w kościach. — Juljo... najdroższy ty mój aniele.. szatanie... do mnie należysz wyłącznie, a nie do kogokolwiek innego!... Krwią okupiłem cię dla siebie, krwią zkitowany związek nasz dozgonny! A skoro nie chcesz za życia należeć do mnie, to przynajmniej w piekle połączeni będziem na wieki ze sobą!...

I obu ramionami pochwycił oniemioną kobietę, podnosząc ją wysoko w górę...

Drzwi przyległego pokoju rozwarły się z łoskotem. Do połowy ledwie ubrany baron Karol wypadł na scenę.

— Co tu się dzieje, któż to śmie...

Obłąkany opuścił kobietę na posadzkę, obrzucając rywala wzrokiem głębokiej strasznej nienawiści. A potem rzucił się w bok, ciężkie krzesło dębowe gwizdnęło w powietrzu i ze zgruchotaną czaszką legł baron trupem.

Piekielny śmiech ozwał się w salouiku.

— Więc nareszcie, nareszcie sam jeden jestem z tobą ty mój gołąbku cudny!... — I ukląkł na dywanie obok nieprzytomnie rozciągniętej kobiety. — W końcu jesteś moją, tylko moją... Od tylu lat pożera mię tęsknota... niebo i piekło wzywałem o pomoc, aby doczekać się tej chwili... Więc moją jesteś ty kłamczyni nikczemna i z rąk mi nie wyśliźniesz się na wieki... Dziś zaraz odbędą się nasze gody weselne, a sam Lucyper w piekle zamieni obrączki nasze...

Nagła wściekłość opanowała szaleńca. Jakby żelazne kleszcze, wpiły się jego palce w białą szyję omdlałej kobiety i nie prędzej pofolgowały, aż ostatnie drgania ciała ofiary poświadczyły, że życie bezpowrotnie z niej uleciało.

. . . .

Krzyki i hałasy odezwały się w całym pałacu. Funkcjonarjusze policji wpadli do saloniku i ujrzeli siedzącego na ziemi szaleńca z trupem tyle ukochanej przezeń kobiety w objęciach... Cała należy ona do niego, nie uciecze mu już, nie oszuka go więcej... Dopiero przemocą musiano odrywać szaleńca od swej ofiary.

W kilka tygodni zmarł nieszczęsny w domu obłąkanych.

Pyszne... więzienie.

Jeżeli chcesz, mój bracie, zobaczyć coś ciekawego, podaj mi rękę i powędrujemy razem do... grodu padyszacha. Pokażę ci... harem. Niestety! Gdybym miał do niego wstęp, z nikimbym go nie dzielił i swoje *passe-partout* zazdrośnie, „jak talizman cudowny na piersiach umieścił, biciem serca kołysał, całunkami pieścił."

Zajrzymy, krótko mówiąc, do więzienia. Jakże też postępują z swymi zbrodniarzami ci okrutni muzułmanie, którzy tak lubią swych wrogów... wbijać na pal i wyprawiać z nimi sztuki, w obec których bledną wynalazki „wielkiej inkwizycji."

Nie jestem naocznym świadkiem tego, co się w owych turmach dzieje, ale poważny jeden turysta opowiada, co następuje: Na „pawisku" carogrodzkim siedzi zazwyczaj do 800 przestępców, przeważnie nie Turków, lecz Albańczyków, Czarnogórców, przybłędów z kolonij azjatyckich, Greków itd. W głównym gmachu znajduje się apteka, szpital, z którego podobno trudno wyjść z życiem dzięki wysoce rozwiniętej sztuce lekarskiej; dalej sala sekcyjna, zaganiająca wszystkie trupy, niezamówione poprzednio przez muzeum anatomiczne.

U wrót dyrektor zakładu siedzi nieruchomy na skrzyżowanych nogach i spokojnie pyka z długiej nargili. Pozwala on zaopatrzonemu w odpowiednią kartę zajrzeć do *sanctissimum*, czyli na wielki dziedziniec, do którego wiodą żelazne wrota, strzeżone przez dwóch ospałych wartowników. Już przy wejściu słychać brzęczenie, jakby olbrzymiego roju pszczół. To więźniowie w pełnym komplecie zalegają podwórze. Ci palą sobie fajki na długich cybuchach, inni wesoło grają w *trik-trak*, owi zajadają coś, tamci znów gwarzą.

Miło im tu płynie żywot. Nawet ci, których skazano na lat 10 siedzenia za kratą, niechętnie i ze wstrętem opuszczają ją. Wprawdzie jadłem ich nie opychają, ale zawsze każdemu przypada na dzień po dwa bochenki chleba, miska jarzyny, dwa razy na tydzień mięso. A kto chce i może, ma prawo urozmaić sobie do woli to skromne *menu*.

Każda więc z ogromnych sal sypialnych, urządzonych na sto przynajmniej ofiar złośliwości ludzkiej, ma swojego *bacala*, innemi słowy przekupnia, który towarzyszom sprzedaje słodycze, przysmaki i wszystko, czego zapragnąć mogą podniebienie i żołądek. Do żadnej pracy nikt zacnych tych panów nie zmusza. Ale dla chętnych nie brak dobrze urządzonych warsztatów, gdzie mogą sobie zarabiać wcale nieźle, czy to dla poprawienia diety, czy dla zaoszczędzenia grosza na przyszłość, gdy odzyskają tak mało upragnioną swobodę.

Takich amatorów jednak zawsze bardzo mało. Z małemi wyjątkami ogół gnuśnieje w lenistwie i próżniactwie. Rozrywek im nie braknie; mają wielką studnię, u której mogą obmywać się według przepisów Koranu; mają Imama-kaznodzieję, który ich naucza na drodze cnoty — ciekawa rzecz, z jakim skutkiem!...

Czasem jednakże tę ciszę i przykładną zgodę przerywa wstrząśnienie. Oto z okazji święta Bajramu rozpuszczono wieść, że jego wspaniałość ogłosić ma amnestję, która pewną liczbę zacnych tych obywateli uwolni. W przeddzień tłoczą się wszyscy, więcej zaciekawieni, niż uradowani, u wrót żelaznych. Krzyki, hałas, śpiewy, wrzask nieopisany.

Ale dyrektora więzienia jakoś nie widać. W tłumie słychać już gniewny pomruk. Cierpliwsi mitygują awanturników i przekładają im, że i tym razem, jak zazwyczaj, rozgrzeszające *Irade* nie ominie narodzić się.

Na chwilę zapanowywa spokój. Jednak zwiastun zbawienia nie okazuje bynajmniej swego oblicza. Wybucha więc prawdziwa wściekłość, na owych roztropniejszych spada grad wymysłów, obelg i klątw. Ci nie zostają dłużnymi i wnet rozpoczyna się bójka. Z pod czarnogórskich i albańskich kaftanów wydobyto dawno nieużywane i zardzewiałe noże, puginały; zabłysły wyjęte z za pasów lufy rewolwerów.

Jeszcze sekunda i krew leje się dokoła. Gęste strzały i rozpaczliwe krzyki przeszywają powietrze. Oddział zadrzemanych dotąd strażników wpada z bronią w tłok rozjuszonych barbarzyńców. Naiwni, wnet pokryci ranami i sińcami, znikają z widowni boju, lecz pod stopami walczących, tratowani bez miłosierdzia...

Ta walka bawołów... W tem żelazne wrota otworzono raptownie; przed niemi i na krańcach, jakby z pod ziemi wyrosły, stanął oddział wojska. Gromowe słówko komendy i całą tę wściekłą gromadę przykuwa do ziemi. Raczej nie [illegible] zaczęto strzelać w tłum, więc w mgnieniu kilkadziesiąt, a jak zapewnia wiarogodny autor, 40 trupów zaległo dziedziniec. Zabójcze kule przemówiły dobitniej, niż napomnienia dozorców. Po chwili też po takim zgiełku nastaje grobowa cisza, podczas której żołnierze wynoszą z kałuży krwi zmartwiałe ciała poległych w tej bohaterskiej i zaszczytnej kampanji. I... *finita la comedia*. Pyszne więzienie! — nieprawdaż?

Wiadomości literackie i artystyczne.

P. Alma, znany naszej publiczności z dawniejszych występów w tutejszym teatrze, obecnie artysta opery w Berlinie, bawi teraz w Krakowie. Onegdaj wystąpił on tam w partji Stefana w „Strasznym dworze". Dzienniki krakowskie o występie tym piszą: „Punktem kulminacyjnym jest arja z kurantem w akcie trzecim, którą p. Alma wykonał z wielkiem uczuciem, odpowiednią siłą i dobrem zrozumieniem. Hojne i gorące oklaski były jego nagrodą, a na usilne żądanie musiał powtórzyć końcowe strofy. Partja była odśpiewaną jednolicie i artysta wstępnym bojem pozyskał sympatję publiczności".

Na wystawę Towarz. przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie nadeszły następujące dzieła sztuki: 1. Stasiaka Ludw.: „Kościuszko w Solurze"; 2. Swobody Kazim.: „Z karnawału"; 3. Witkowskiego: „Szwaczki"; 4. Gostyńskiej: „Popiersie śp. Janka Henryka".

Pomnik dla Mickiewicza. Koresp. *Dz. Pozn.* z Krakowa pisze: Była wzmianka o tem, że p. Rygier wykończył już całkowicie z gliny, w rozmiarach takich, jakich wymaga przyjęty projekt pomnika, postać Mickiewicza w stroju współczesnym, zmodyfikowanym plastycznie poważnemi fałdami płaszcza, z ruchem prawej ręki pełnym ekspresji i z głową bardzo podobną, wzniesioną cokolwiek w górę, jak gdyby tam szukała natchnień. Artysta miał zamiar udać się z tą figurą, jak również z figurami dodatkowemi, które także ma już prawie gotowe, do Florencji, aby tam osobiście dopilnować odlewu swych utworów w bronzie, co oczywiście stanowiłoby już dokonanie większej połowy całego dzieła.

Tym zamiarom jednak i ich urzeczywistnieniu stanęła znów na przeszkodzie na czas nieograniczony uchwała „komitetu pięciu", który zaaprobował wypracowany przez p. Riegera model postaci poety, ale z wyjątkiem wszakże — głowy, bo tę uznał za niezupełnie odpowiednią swym wyobrażeniom o podobieństwie rysów i wyrazu twarzy poety i polecił przemodelować na nowo, według udzielonych przez siebie, nie wiem po raz który, wskazówek.

Nie wiadomo doprawdy, czemu się tu bardziej dziwić: czy potulności p. Riegera, który poddaje się z niewyczerpaną pokorą nieskończonym, a coraz nowszym „wskazówkom" z wielką ujmą dla swej artystycznej samodzielności, czy niesłychanej i godnej lepszej sprawy odwadze cywilnej „quinqumviratu", który przez systematyczne, jak gdyby umyślnie przekorne powstrzymywanie postępowania sprawy naprzód i opóźnianie jej bez końca, lekceważenie opinji publicznej posuwa do tego stopnia, iż nareszcie struna cierpliwości łatwo zerwać się może.

W ostatnim zeszycie *Revue des deux Mondes* na pierwszem miejscu umieszczone zostało opowiadanie, przedstawiające prześladowania unitów na Podlasiu.

Przegląd polityczny.

* W sprawie szkoły wyznaniowej nowy odezwał się głos. Katolicko-polityczne stowarzyszenie ludowe w Salcburgu odbyło temi dniami zgromadzenie, na którem poseł do rady państwa, dr. Wiktor F u c h s, jeden z głównych filarów stronnictwa klerykalnego, wygłosił mowę o szkole wyznaniowej, w której raz jeszcze streszcza żądania przyjaciół księcia Liechtensteina. W końcu przyjęto jednogłośnie proponowaną przez mowcę rezolucję tej treści: Zgromadzenie uznaje przez rząd w izbie panów nowelę szkolną pod każdym względem za niewystarczającą i spodziewa się po dostojnych członkach przewielebnego episkopatu w wys. izbie panów i po innych konserwatywnych członkach tejże izby, iż z własnej inicjatywy przedłożą i uchwalą wyznaniową ustawę szkolną, która odpowiadać będzie potrzebom ludności katolickiej. Prezydjum zgromadzenia upoważnione zostało do wniesienia podobnej treści petycji do izby panów. Czytelnicy nasi przypomną sobie, że rezolucję prawie dosłowną uchwalono niedawno na zgromadzeniu wyborczem, zwołanem przez posła do rady państwa, D o b l h a m e r a. Widocznie „akcja konfesyjna" zaczyna się rozwijać na dobre.

* Nowo mianowany austro-węgierski poseł w Białogrodzie, jenerał-major T h ö m m e l, wręczył w dniu przedwczorajszym rejentom P r o t i c z o w i i B e l i m a r k o v i c z o w i w obecności ministra spraw zagranicznych G r u i c z a swoje pismo uwierzytelniające go na posadzie poselskiej i w przemówieniu swem podniósł, iż ma polecenie okazywać przy każdej sposobności szczerą przyjaźń dla Serbji, jakiej dały Austro-Węgry tylokrotne dowody. Rejent Proticz odpowiedział, że rejencja serbska przekonaną jest o ważności serdecznych stosunków pomiędzy obu sąsiedniemi krajami. To też poseł może liczyć na poparcie rejencji i rządu nie tylko co do utrzymania, ale i co do dalszego rozwoju przyjacielskich stosunków.

* Z powodu uroczystości dworskich, nie zwrócono takiej, jakby się należało, uwagi na ostatnie rozprawy w izbie gmin parlamentu angielskiego. Przedmiotem ich, był irlandzki budżet rozchodów, a opozycja korzystając z tej sposobności, poddała ponownie nader ostrej krytyce politykę irlandzką rządu. Parneliści mianowicie gwałtownie napadali na postępowanie policji i sądów w Irlandji. Deputowany Sexton zaprzeczał potrzebie utrzymywania w Irlandji tak znacznej siły policyjnej, skoro według własnego zeznania rządu, stosunki tamtejsze poprawiły się i położenie stało się spokojniejszem. Policja w Irlandji — utrzymywał deputowany Sexton — zostaje na usługach jednej tylko warstwy społeczeństwa i jest narzędziem do niszczenia praw politycznych narodu irlandzkiego. Policji irlandzkiej bronił sekretarz stanu do spraw irlandzkich, Balfour, w skutek przedstawień którego, wniosek Sextona, żądający zmniejszenia kredytu na policję irlandzką od 83.000 funtów sterlingów, odrzucony został większością 164 głosów przeciwko 122. Izba gmin, jak się z tych liczb pokazuje nadzwyczaj słabo była obsadzoną, pomimo, że rozprawy nad kredytem irlandzkim budzą zwykle ogólne zajęcie. Na posiedzeniu izby gmin w dniu 8. bieżącego miesiąca, podczas dalszych rozpraw nad irlandzkim budżetem rozchodów dysknsja przybrała ponownie gwałowny charakter. Balfour twierdził, że dep. irlandzki Harrington nazwał w swoim organie członków policji „tchórzami, kłamcami, uniformowanymi kundlami". Deputowany Harrington przerwał sekretarzowi, twierdząc, że posiada złe źródła, u których się informuje. Balfour odparł, że mówi prawdę, a gdy mu ponownie przerwać chciał Harrrington usiadł z jakimś gestem, który wywołał burzę złorzeczeń i obelg. Harrington rzucił się ku ławie ministerjalnej i ledwo powstrzymać go zdołano. Naraz powstała taka wrzawa, że przez parę minut nie można było słyszeć głosu przewodniczącego, który nawoływał do porządku. Deputowany H e a l y wystąpił z oskarżeniem, że Balfour gestami swojemi obraził wszystkich deputowanych irlandzkich i żądał, ażeby Balfour nie mówił dalej, w przeciwnym bowiem razie zostanie zmuszony do milczenia. Wrzawa ta trwała przeszło kwadrans, a skończyła się oświadczeniem Balfoura, że nie miał zamiaru obrazić nikogo. Nakoniec zdołano przywrócić spokój o tyle, że Balfour mógł skończyć mowę swoją, po której posiedzenie odroczono.

* *Monit. Univ* dowiaduje się z Londynu, że w sobotę odbyła się dłuższa konferencja między lordem Salisburym, hr. Bismarkiem i hr. Hatzfeldem, ambasadorem niemieckim w Londynie. Następnego dnia przybył specjalny kurjer z Berlina, poczem po przeczytaniu depesz zebrała się nowa narada, trwająca kilka godzin, w której oprócz trzech wspomnianych dyplomatów, wziął także udział i sam cesarz. Wieczorem i rano w poniedziałek hr. Bismark pracował ustawicznie z pomocnikami, których przywiózł ze sobą. Tegoż dnia wieczorem odjechał kurjer do Berlina, wioząc depesze przeznaczone dla ks. Bismarka. Nie ulega wątpliwości, jak utrzymują dzienniki londyńskie, że przedmiotem tych narad były zatargi niemiecko-angielskie na wybrzeżu afrykańskiem. Że między obradującymi doszło do porozumienia, wnosić można z wydania przez sąd angielski w Zanzibarze pojmanego okrętu niemieckiego „Nerea" a jednocześnie w odwołaniu przez niemieckie towarzystwo afrykańskie nadzwyczajnego zebrania, które miało wystosować do ks. Bismarka memorjał, wytykający nadużycia i bezprawia Anglików w Afryce.

* W sprawie zatargu niemiecko-szwajcarskiego donosi *Ostschweiz* z źródła, jak twierdzi, wiarogodnego co następuje: Reprezentant jednego z południowych państw niemieckich opowiadał w kole przyjaciół o stanowisku ks. Bismarka wobec zatargu, przytaczając zarazem wyrażenia jego tej sprawy dotyczące. Kanclerz zdziwionym był wielce, że w południowych Niemczech tak groźnie się na zatarg zapatrywano. Nigdy mu bowiem nie chodziło o zerwanie stosunków z Szwajcarją. Jeżeli w czasie zatargu Niemcy w surowym przemawiały tonie, to spowodowała to Szwajcarja, która z początku zaraz w nader ostry wystąpiła sposób. „Wobec zachowania się Szwajcarji było wystąpienie Francji w sprawie Schnaebelego nadzwyczaj grzeczne." Z not rządu szwajcarskiego nigdzie nie umieliśmy wyczytać owego ostrego tonu, jakim się miała posługiwać Szwajcarja, gdy przeciwnie napaści organu kanclerskiego były pisane w sposób nader obrażający Szwajcarją.

* Nadchodzące do Rzymu z Afryki wiadomości, brzmią ciągle dla widoków włoskich bardzo zadawalniająco. Potwierdzają one, że okupację Asmary uskuteczniono bez najmniejszych trudności. Pokolenia krajowców zamieszkujące zajęte przez Włochów terytorjum, w znacznej liczbie przybywają do Asmary i Kerenu celem złożenia deklaracji, że się poddają władzy włoskiej. Z drugiej strony coraz bardziej utrwala się stanowisko króla Menelika; miał on już opanować całą Abisynję z jedynym wyjątkiem prowincji Tigre. W dobrze powiadomionych kołach rzymskich utrzymują, że rząd włoski zawarł z Menelikiem traktat, zapewniający mu posiadanie Asmary i Kerenu, oraz regulujący stosunki handlowe między Włochami i Abisynią. Co się atoli tyczy stosunku do Menelika, nie wszystkie głosy włoskie, jak wiadomo, zgadzają się na powyższe zapatrywania. Zdaniem ich, król Szoy z konieczności dotychczas ulega Włochom, a postawę swoją zmieni, gdy się stanie władcą całej Abisynji. Ustępując Asmarę i Keren, stałby się niemożliwym w obec własnego narodu, układu więc, orzekającego o ustępstwach terytorjalnych nigdy nie zawrze.

Cesarz Franciszek Józef w Berlinie.

Polityczne koła, jak telegrafują z Berlina, są nader zadowolone z przycia cesarza austrjackiego i spodziewają się w z m o c n i e n i a e u r o p e j s k i c h s t o s u n k ó w p o k o j o w y c h. Zdanie to podzielają także austr. mężowie stanu. Wiadomość jakoby teraz miała być zawartą konwencja wojskowa między Austrją a Niemcami według niektórych jest mylną. Wszystkie ewentualności na wypadek zakłócenia pokoju były dawniej już omówione i dla tego nie zachodzi zupełnie potrzeba jakiegokolwiek jeszcze w tym kierunku zasadniczego porozumienia. Jednolitość atoli postępowania wymaga, aby monarchowie układami zwiazani od czasu do czasu, o ile to możliwe, wymienili ze sobą nawzajem swoje zapatrywania. Do tych wynurzeń tym razem został dopuszczony także arcyks. Franciszek Ferdynand. Konferencja onegdajsza cesarza Franciszka Józefa z ks. Bismarkiem nie była pierwszą. Przedtem już cesarz przyjmował kanclerza na dłuższej audjencji a w środę znowu był ks. Bismark u monarchy austr. Także Herbertowi hr. Bismarkowi udzielił cesarz drugi raz posłuchania.

O onegdajszych t o a s t a c h c e s a r s k i c h nie mamy jeszcze w tej chwili większej liczby zagranicznych głosów prasy. Drogą telegraficzną przyszło tylko kilka i tak *Vos Ztg.* pisze: „Słowa, wypowiedziane przez monarchów, mają bezwarunkowo doniosłe polityczne znaczenie. K o l e ż a ń s t w o z w i ą z k o w e i b r a t e r s t w o w o j s k o w e o b u l u d ó w mogło było wprawdzie być silniej zaznaczone, aniżeli się to stało w toaście cesarza Wilhelma, ale nie wojnę, lecz utrzymanie pokoju, jak w układzie sprzymierzonych, tak też i w mowie tej postawiono na pierwszem miejscu. Zapatrywanie to godzi się też zupełnie z odpowiedzią cesarza Franciszka Józefa, gdy wzniósł kielich na powodzenie cesarskiego brata. Dla przeciwników przymierza austro niemieckiego dostateczną wskazówką powinien być ustęp o „nierozerwalnem braterstwie i koleżaństwie". Stwierdza on bowiem, że wszelkie nadzieje rozluźnienia tego stosunku są zwodnicze. Dla ludów, które chcą na drodze pokoju postępować i rozwijać się, ustęp o wzmocnieniu i pomnożeniu gwarancyj pokojowych brzmi niewątpliwie przyjemnie. Wrażenie zaś obu przemówień, razem wziąwszy, wzmocni przekonanie Europy, że sprzymierzone państwa długo jeszcze chronione będą od konieczności patrzenia na swe wojska, walczące ramię przy ramieniu."

Nordd. Allg. Ztg. pisze: Są to dni pełne uroczystego namaszczenia, na które niemiecka stolica ogląda się po opuszczeniu przez najdostoj. gościa naszego domu panującego. Dni te pozostaną w sercach całej ludności niemieckiej na zawsze pamiętnemi. Musiały bowiem aż do głębi serc przeniknąć wszystkie te słowa, któremi najdost. monarcha sprzymierzonego państwa sąsiedniego wyrażał uczucia, które ożywiają go względem ścisłą przyjaźnią połączonego cesarza Wilhelma i całego ludu niemieckiego. Najdostojniejszy monarcha Austro-Węgier powraca z wrażeniem, iż wierność za wierność odnosi a kiedy do zajęć panującego powróci, to i tam tak u najd. monarchy, jak i wśród ludów wspomnienia o odnowionych dowodach przyjaźni i braterstwa, które w Berlinie wymienione zostały, pozostaną niezatartemi. A tak samo w Niemczech jak i w Austro-Węgrzech wspominać będą miljony z wdzięcznością o wzmocnieniu i pomnożeniu rękojmi pokojowych, które, jak brzmiały słowa cesarza Franciszka Józefa, przyczynią się do pomyślności i błogosławieństwa sprzymierzonych państw i ludów, jakoteż całej Europy.

Z głosów węgierskiej prasy zanotować należy głos *Pester Lloyda*, który powiada, iż „przymierze utrwalone jest po wszystkie czasy." *Pesti Naplo* mówi: „My Węgrzy silnie popieramy przymierze," a *N. Pest. Journ.* oświadcza, że „nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż zjazd ten monarchów jest świętem pokoju i cywilizacyjnego rozwoju ludzkości."

Pisma wiedeńskie uważają również toasty cesarskie jako zapewnienia pokojowe. *Fremdenblatt* kładzie nacisk na trwałość i nierozerwalność przymierza. *N. fr. Presse* zapatruje się podobnie, a Szepsowski *W. Abendblatt* temi słowy kończy swój artykuł: „Monarchowie, państwa, ludy, wojska — siły zjednoczyły się w wielkiej misji związku pokojowego."

Po objedzie galowym d. 13. bm. Herbert hr. Bismark podejmował u siebie członków orszaku austrjackiego cesarza. „Wieczór" ten przeciągnął się prawie do rana.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Berlin 15. sierpnia. Cesarz Franciszek Józef po wysłuchaniu nabożeństwa w kościele św. Jadwigi miał następnie bardzo długą rozmowę z ks. Bismarkiem, poczem znowu kanclerz konferował z hr. Kalnokym. Później obaj monarchowie odbyli konferencję z ambasadorem austr. w Berlinie Szechenyim i radcą sekcyjnym Szoegoenyi'm. Szef niemieckiego sztabu jeneralnego hr. Waldersee dłuższy czas rozmawiał z szefem austrjackiego sztabu br. Beck'em, poczem minister wojny był u cesarza Wilhelma na posłuchaniu.

Tak więc prawie cały dzisiejszy dzień trwały konferencje. O g ó l n e p a n u j e z d a n i e, ż e p o d p i s a n ą z o s t a ł a k o n w e n c j a w o j s k o w a.

W chwil wolnej, między jedną a drugą konferencją, odwidził cesarz Franciszek Józef kasyno oficerskie.

Berlin 16. sierpnia. Odjazd cesarza austrjackiego nastąpił punktualnie według programu, o godz. 9. m. 5. wieczorem. Cesarz Wilhelm i wszyscy książęta towarzyszyli monarsze austrjackiemu na dworzec. Tu odbyło się pożegnanie ostentacyjnie nader serdecznie.

Cesarz Wilhelm nadał arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi order Czarnego Orła.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Strassburg 16. sierpnia. Cesarz Wilhelm przybędzie tu 20. sierpnia.

Belgrad 16. sierpnia. Milan odjeżdża dzisiaj.

Paryż 16. sierpnia. Boulanżystowskie dzienniki napadają na trybunał państwowy a cały proces nazywają niesłychanie tendencyjnym. Hałas ten jednak w porównaniu z ogólnym tenorem innych pism nie wielkie robi wrażenie.

Wyrok wchodzi w wykonanie po upływie ośmiu dni od ogłoszenia, pociąga za sobą utratę wszelkich praw obywatelskich i potrzebę zamianowania kuratora dla spraw majątkowych skazanych.

Wiedeń 16. sierpnia. Szach perski wracać będzie z Buda-Pesztu do Teheranu, koleją łupkowską na Przemyśl, Lwów, Podwołoczyska. We Lwowie nie zatrzyma się wcale — polecono atoli namiestnictwu lwowskiemu, aby na wypadek, gdyby władca Persji w dzień przejeżdżał przez Lwów, odbyło się na dworcu oficjalne powitanie.

Wiedeń 16. sierpnia. Jakkolwiek dzienniki nie zawierają o tem wzmianki, liczą się tutaj z tą ewentualnością, że dyplomatyczny związek z Niemcami, mógł się obecnie zmienić w Berlinie na związek prawno-państwowy.

Jedynie *Vaterland* stanowczo przeciw tej ewentualności występuje, podczas gdy pisma liberalne zamilczają o tej kwestji.

Wiedeń 16. sierpnia. Dziś wieczór przybędzie tutaj k r ó l r u m u ń s k i, jutro M i l a n.

Berlin 16. sierpnia. Książę Bismark wyjeżdża w sobotę na kilkanaście dni do Friedrichsruh i powróci dopiero z początkiem września do Berlina.

Car z początkiem września opuszcza Petersburg, a do Berlina przybędzie zapewne w pierwszym tygodniu września.

Ateny 16. sierpnia. Szakir-pasza składa na ludność chrześcijańską całą odpowiedzialność za obecne położenie na Krecie.

Ajencja Havasa donosi, że podana przez niektóre dzienniki treść greckiej noty w sprawie Krety, jest zmyśloną. Według doniesień z Krety, rozpoczęły się rokowania między Szakirem paszą a Kreteńczykami, na podstawie żądań przez nich w ostatnich czasach podniesionych.

Wiedeń 16. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·67, na wiosnę 9·31.

Przyjechali do Lwowa
dnia 16. sierpnia 1889 r.

HOTEL FRANCUSKI. M. Jaruntowska, z Załanowa. I. Kellermann, z Kańczugi. Dr. W. Szczepański, z Rzeszowa. Dr. S. Łazarski, z Wadowic. H. Rodakowski, z Bortnik. W. Gnoiński, z Krasnego. A. br. Karg, z Czerniowiec. H. Górska, z Padola ros. C. Danzierd, z Litwy. B. Pereles, I. Richter, z Pragi. D. Fleischer, M. Löwy, z Wiednia. E. Knbicki, z Kamionki Strum. I. Feller, z Lipska. S. Zorn, z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. A. Bobrownicki, z Malawy. T. Wasilewski, z Sienkowa. Dr. S. Abłamowicz, z Krakowa. A. Kleyle, z Mödlingu. E. Daszkiewicz, z Czerniowiec. A. Łukasiewiczowa, z Zadobrówki. A. Jędrzejowiec, z Staromieścia. A. hr. Olizarowa, z Wołynia. N. Katzner, z Podwołoczysk.

HOTEL LANGA. W. Pasławski, z Drohobycza. B. Tenzer, z Witkowic. I. Pohl, z Wiednia. A. Aulich, z Lackiego. W. Brodowska, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. I. Grekowicz, z Buczacza. A. Udrycki, z Mostów. I. Mickiewicz, z Zawatki. H. Gingold, z Tarnopola. L. Rothbaum, z Pragi.

HOTEL ANGIELSKI. Z. Herman, z Rzepniowa. M. Mochnacki, z Rzeczek. A. Łokuciejowski, z Łukawicy. W. Stanek, z Kulawy. B. Czaykowski, z Łuczan. Dr. J. Preibisz, z Tarnowa. S. Wojciejowski, z Szelpak. K. W. Janowicz, z Odessy.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Schaff, M. Macieszewski, z Tarnopola. S. Kossowski, z Wieyuia. J. Roster, z Krakowa. D. Zaremba, z Krynicy. W. Matisz, z Karlsbadu. N. Kowalski, z Gasteinu. Z. Kamieniecki, z Marienbadu. M. Watelete, z Wenecji.

Podziękowanie.

Rodzina ś. p. Marji z Nowaków Borodyj, składa Przewielebnemu Ojcu **Ferdynandowi Moralskiemu**, z zakonu OO. Bernardynów za gorliwe i bezinteresowne zajęcie się odprowadzeniem zwłok tejże, na miejsce wiecznego spoczynku, najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

Wyciąg
z rozkładu jazdy ważny od 1. lipca 1889 roku
Odjazd ze Lwowa

ku Stryjowi:

5⁵⁰ z rana, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże. Orlo, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

10²⁰ przed południem, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.

8⁴⁵ wieczór, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu.

ku Stanisławowu:

9²⁰ z rana, pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.

9⁵⁰ z rana, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.

10⁰⁸ wieczór, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Czortkowa.

ku Bełzcu:

7⁴⁹ z rana, pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.

2⁴⁴ po południu tylko co sobotę pociąg mięszany do Bełzca.

5⁰¹ po południu tylko we wtorek, pociąg mięszany do Bełzca.

Lwów, z Izby handlowej
dnia 16. sierpnia 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	191 —	194 50
„ lwowsko-czerniowiecka jasska po 200 zł. wa.	234 —	237 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
„ hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10-pr. prem.	103 —	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	92 50	99 50
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 8% w. a. w likwid.	55 —	58 —
„ „ „ 2½% „ „	47 —	48 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 47	9 57
Półimperjał	9 71	9 81
Rubel rosyjski srebrny	1 38	1 48
„ „ papierowy	1 22¼	1 24¼
100 marek niemieckich	58 20	59 20

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 16. sierpnia 1889 r. (godz. 1 min. 50 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	76 20	75 50
„ węgierskie banku kredytowego	317 75	319 —
„ Banku anglo-austrjackiego	127 40	128 30
„ Unionbanku	226 50	226 75
„ kolei Karola Ludwika	193 —	193 —
„ kolei północnej	254 —	253 75
„ kolei południowej (Lombardy)	116 25	116 75
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	221 75	221 75
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	235 —	235 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	186 —	186 —
Losy komunalne wiedeńskie	143 80	143 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	107 50	10[illegible] —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	217 7[illegible]	217 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	233 75	233 25
Renta węgierska złota 4-proc.	99 65	99 70
Akcje Bankvereinu	109	109 50
Rosyjski rubel papierowy	1 23	1 24
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 16. sierpnia 1889 r. (godz. 1 min. 50 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe
ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1889 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·28	6·22
z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		3·26		
z Pesztu, Ławocznego, Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Orló, Stróża, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		12·08		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	9·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·25
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·20		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Suchy		9·45		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Stróże, Orló		5·50		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa: ze Lwowa	12·25	5·20	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa: do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ceny zboża
z dnia 16. sierpnia 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·80 – 8·30	7·70 — 8·10	6·65 — 8 —	8·— — 8·50
Żyto	6·80 7·35	6·60 — 7·05	6·50 — 7·—	7·— — 7·35
Jęczmień	7 — — ·—	6·50 — 7·—	—·— —·—	6·70 — 7·25
Owies	7·— — 7·50	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Groch	—·— —·—	7 — — 9·50	7·— — 7·75	—·— —·—
Wyka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Rzepak	15·70 16·50	15·40 16·25	15 — 16 —	15·70 16·70
Lnianka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz czer.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz biała	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz. szw.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 60 — do 90 —.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 13·50 do —·—

Wielka podaż producentów osłabia coraz bardziej targ pszenicy. Żyto, owies i rzepak poszukiwane.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Jeszcze tylko krótki czas.

CYRK
ALB. SCHUMANNA
na placu Castrum

Dziś w Sobotę 17. Sierpnia 1889 r.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

CENY MIEJSC: Loże dla 4 osób 6 złr. — Fotel pierwszorzędny 2 złr. Drugorzędny 1 złr. 80 ct. — Trzeciorzędny 1 złr. 50 ct. — I. Miejsce 1 złr. — II. Miejsce 60 ct. Galerja 30 ct.

Orkiestra pod kierownictwem pana BARANKA.

Początek koncertu o godzinie 7½.

Początek przedstawienia z uderzeniem godziny 8. wieczorem.

Kasa dzienna otwarta od godziny 11.—2. w południe a po południu od godz. 5 do końca przedstawienia.

Psów nie wolno ze sobą wprowadzać.

Podczas przerwy wolno P. T. Publiczności z lóż i foteli oglądać stajnie cyrkowe.

Szczegółowe programy dostać można w cyrku po 10 ct.

Codzienie wielkie przedstawienie.

W Niedzielę i święta dwa Przedstawienia.

Jutro wielkie przedstawienie ze zmienionym programem.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Panna rozumiejąca szycie sukień i bielizny poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika.“

Młody Francuz udziela lekcje języka francuskiego dla dzieci jak i dla dorosłych. Krakowska 7, III. piętro, drzwi 9. 517

Panienki uczęszczające do szkół publicznych w Krakowie a zwłaszcza do seminarjum nauczycielskiego mogą od 1. września b. r. znaleźć pomieszczenie wraz z wiktem i macierzyńską opieką u PP. Nazaretanek przy ulicy Warszawskiej l. 15. Bliższa wiadomość tamże w godzinach popołudniowych. Liczba mogących być przyjętemi ograniczona.

Poszukuje się **nauczycielkę** z wyższą muzyką, konwersacją francuską, udzielającą i niemieckiego języka, z wyszczególnieniem. Zgłosić się do Siechowa, E. D. poczta Stryj-Sokołów. 512

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka,** we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Leśniczy, ukończony uczeń lwowskiej szkoły leśnictwa, z 11-letnią praktyką jako leśniczy i przełożony obszaru dworskiego, poszukuje tymczasowego zajęcia, lub stałego umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod lit. K. M. poste restante Kamionka strumiłowa. 515

Zdolny, wykształcony rządca, Niemiec katolik, który przez lat 11½ przebywał w najbardziej renomowanych gospodarstwach Niemiec, obznajomiony ze stosunkami galicyjskiemi, znający język polski i doświadczony we wszystkich technicznych gałęziach gospodarstwa wiejskiego, szuka stałej posady zaraz lub od 1. października. Łaskawe oferty uprasza pod adresem: **Hubert Melzer,** w Chropaczowie przez Bytom (Beuthen) Prusy. 516

Kreda szlamowana z miętowych zapachów, tylko u **Adolfa Pokornego,** magistra farmacji, Lwów, Wałowa 15. Pudełko 20 ct. 11

Nauczyciel domowy dla szkół realnych, poszukiwany dla dwu chłopczyków. Bliższa wiadomość poczta Jedlicze, dwór Potok E. Ł. 520

Studenci znajdą po wakacjach umieszczenie z wiktem i usługą pod bardzo przystępnymi warunkami. Rynek l. 29, III. piętro, nr. drzwi 12.

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb,* Budapest, Seminärgasse 10. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizuiegen. 415

Ogrodnik rutynowany, w zawodzie swym wykształcony teoret. i prakt. specjalnie zaś w zakładaniu parków angielskich, odbywszy kilkuletnią praktykę w Schönbrunn pod Wiedniem i w kilku znaczniejszych majętnościach krajowych, młody i zdrowy, mogący pochlubić się pięknemi świadectwami, poszukuje w większym majątku w Galicji lub w Królestwie Polskiem, posady ogrodnika. Łaskawe oferty przyjmuje pod adresem: F. K. poste restante Rzeszów. 514

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

Kochanowskiego 12, 2 pokoje z kuchnią, z dwoma wchodami na pierwszem piętrze. 519

Rynek 28, II. piętro, front, 4 pokoje, przedpokój, kuchnia z przynależytościami. 511

Do wynajęcia ul. Sykstuska l. 58, 2 pokoje, kuchnia spiżarnia; 3 pokoje, kuchnia; 3 pokoje, nyża, kuchnia, spiżarnia, stajnia, wozownia. Ulica Kraszewskiego l. 17 od 1. października 4 pokoje, sionka, kuchnia.

Znakomitą węgierską
BRYNDZĘ
oraz 1009
ŚWIEŻE
ŚLEDZIE pocztowe
poleca
ALBERT SZKOWRON
we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

W Sygniówce obok Kulparkowa są parcele budowlane różnej wielkości na sprzedaż, niektóre z budynkami propinacyjnemi. Również jest do sprzedania **realność** z obszernym ogrodem w najpiękniejszem położeniu w mieście powiatowem przy kolei.

Zgłoszenia przyjmuje kancelarja dra Wł. Majewskiego, adwokata krajowego we Lwowie, ul. Teatralna l. 12. 1692

Tegoroczne
WODY MINERALNE
krajowe i zagraniczne
poleca
ALBERT SZKOWRON
we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.
Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotnie i najstaranniej. 1009

Józef Hanke
we Lwowie, Rynek liczba 38
we własnym domu
Skład fabryczny farb i handel materjałów
pod „CZARNYM PSEM“.
Założony w roku 1881
składający się z następujących oddziałów, a mianowicie:

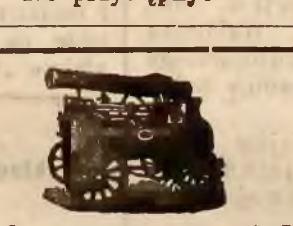
- Oddział I. Lakiery, pokosty, farby i przyrządy do lakierowania, malowania i pozłacania.
- Oddział II. Farby różne do innych użytków, farby anilinowe do farbowania materyj, farby drukarskie, litograficzne i t. p.
- Oddział III. Farby artystyczne i przyrządy do malowania, rysowania i pisania.
- Oddział IV. Artykuły techniczne, budowlane, browarnicze, gorzelnicze i piwniczne.
- Oddział V. Artykuły toaletowe, do prania, czyszczenia i t. p. i wszelkie inne w każdym domu niezbędne.
- Oddział VI. Artykuły chirurgiczne.
- Oddział VII. Główny skład z wyłączną sprzedażą dla Galicji patentowanych lamp błyskawicznych M. Herrmana.
- Oddział VIII. Materjały i chemikalie.

Wszelkie artykuły dostarczam w najlepszej jakości i po umiarkowanych cenach.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotnie. 1678 e

Ważne dla Pań!
nowy, łatwy sposób robienia według oryginalnej metody
dywanów Smyrneńskich.

Nauki udziela w Zakładzie robót artystycznych, ul. Kopernika l. 12, pani **Teofila Kriegshaber,** która przyjęła **jedyne** zastępstwo na Galicję wielkiej fabryki dywanów Smyrneńskich i posiada zarazem skład wszystkich potrzebnych materjałów, i prawdziwą włóczkę **angorę** po cenach fabrycznych bardzo przystępnych.



Doskonałe lokomobile
o sile od 3—12 koni i wypróbowane
parowe 1640
MŁOCARNIE
dostarczają pod wieloletnią gwarancją
UMRATH i Spółka
fabryka machin rolniczych
w Pradze-Bubna.
Filja pod własna firmą we **Lwowie.**
ulica Grodecka 61.
Katalogi na żądanie gratis.

Jedynie Restauracja
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie
1022

od roku 1858 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatnicym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 12, przy ul. **Trybunalskiej** we *Lwowie.*

Osoba z dobrego domu,
zajmująca się od kilku lat pracą nauczycielską i mogąca się wykazać chlubnemi rekomendacjami, poszukuje umieszczenia. Udziela gruntownie języka francuskiego, niemieckiego, muzyki i przedmiotów szkolnych. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsełać pod l. N. N. poste restante Brzeżany.

Jan Hruzik
artysta-malarz
mieszka w domu przy ulicy Zielona liczba 48.

Rządca ekonomiczny
1658

z długoletnią praktyką, kawaler, w średnim wieku, obeznany z wszelkiemi wymogami racjonalnego gospodarstwa, tak rolnego jak i chowu inwentarza, pragnie zmienić obecnie zajmowaną posadę od 1. października. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **B. M.** poste restante **Milatyn.**



Premjowane na wystawach światowych: w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.

Fortepiany na raty
dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. *Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.* 575

Magazyn fabryczny
M. Beyera i Spółki
we Lwowie,
ulica Karola Ludwika, l. 1.
po możliwie niskich cenach
poleca:
DO
KĄPIELI:
Ubrania, Płaszcze, Prześcieradła i Ręczniki tureckie.

Dla niezważających na modę!!!
Handel sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą: 1283
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
Poleca: **materje jesienne i zimowe roku zeszłego i resztki po bardzo zniżonych cenach.**

L. 3.367. 1695

OBWIESZCZENIE.

Stosownie do uchwały Rady gminnej z dnia 25. Lipca 1889 r. zapadłej zostanie prawo propinacji miejskiej wraz z prawem poboru opłat gminnych od napojów propinacyjnych jak niemniej prawo propinacji na tutejszym dworcu kolei i drobny wyszynk propinacyjny w „Zielonej karczmie“ — w końcu budynki „Jerozolima“ i „Mała karczma“ (oba budynki na pomieszkanie tylko) w drodze publicznej licytacji a to za pomocą pisemnych ofert na czas od dnia 1. Listopada 1889 do ostatniego Października 1892, to jest na trzy po sobie następujące lata w dzierżawę wypuszczone.

Licytacja odbędzie się na dniu 29. Sierpnia 1889 o godzinie 12. w południe w sali tutejszego ratusza a to na wszystkie powyższe przedmioty dzierżawne tylko łącznie i razem.

Jako cenę wywołania za wszystkie przedmioty dzierżawne razem ustanawia się obecny czynsz dzierżawny w kwocie 35.525 złr. a. w. rocznie.

Pisemne oferty w 10% zakład jak niemniej marką stemplową na 50 ct. zaopatrzone w powyższym terminie tu wniesione być mają.

Warunki licytacji w tutejszym Urzędzie przejrzane być mogą.

Z Magistratu miasta

Brody, dnia 1. Sierpnia 1889.

Witosławski.

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR

Le DRAPEAU NATIONAL
SZTANDAR NARODOWY
prawdziwy francuzki
PAPIER DO CYGARETEK
BARDZO CIENKI
pp. Cawley & Henry
W PARYŻU
UNIKAĆ FAŁSZERSTW i NAŚLADOWNICTWA

SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: Otto Mantiu & C°, I Stoss im Himmel. 3. w WIEDNIU.

Aptekarza Rysz. Brandt'a
pigułki szwajcarskie

od lat 10 przez profesorów, prakt. lekarzy i publiczność jako tani, przyjemny, pewny i nieszkodliwy **domowy środek leczniczy** używany i polecany. — Wypróbowany przez:

Prof. Dr **R. Virchow,** Berlin, **Gietl,** Moguncja, (†) **Reclam,** Lipsk, (†) **Nussbaum,** Moguncja, **Hertz,** Amsterdam, **Korczyński,** Kraków, **Brandt,** Klausenburg,

Prof. Dr. **Frerich,** Berlin, (†) **Scanzoni,** Würzburg, **C. Witt,** Kopenhaga, **Zdekauer,** Petersburg, **Soederstädt,** Kasan, **Lambl,** Warszawa, **Forster,** Birmingham.

Pigułki Szwajcarskie Aptekarza Ryszarda Brandta. R. Brandt

w przypadłościach dolnych organów ciała,
cierpieniach wątroby, hemoroidach, obstrukcji, ciągłemu zatrzymaniu stolca i wypływających ztąd cierpieniach, jak: **bolu głowy, zawrotowi, duszności, braku oddechu, braku apetytu** itd. Aptekarza Rich. Brandta pigułki szwajcarskie są dla swego przyjemnego działania chętnie przez panie zażywane i należy je przenosić nad ostro działające sole, gorzkie wody, krople, mikstury i t. p.

Dla przestrogi kupującej publiczności.

Zwraca się uwagę na to, że pigułki szwajcarskie spotykają się w obrocie z łudząco podobnem opakowaniem innych. Trzeba się zawsze przy zakupnie przekonać, po odjęciu obwiniętego około pudełka przepisu użycia, czy na etykiecie znajduje się powyżej przedstawione odbicie, biały krzyż w czerwonem polu i podpis Rich. Brandt. Także na to należy uważać, że aptekarza Rysz. Brandta szwajcarskie pigułki, które w aptece są do nabycia, bywają sprzedawane tylko w pudełkach po 70 ct. (żadnych mniejszych pudełek).

Części składowe podane są zewnątrz na każdem pudełku. 220

Stacja Kolei Muszyna — Krynica	
Z Krakowa	8 godz.
Ze Lwowa	12 „
Z Buda-Pesztu	12 „

KRYNICA
Apteka, POCZTA, Telegraf w miejscu.

c. k. Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicji.
Nader obfita i silna „szczawa alkaliczno żelazista“.

Główniejsze środki lecznicze są:

Kąpiele mineralne, ogrzewane metodą Schwartza w budynku elegancko urządzonym o 73 gabinetach, kąpiele borowinowe, również elegancko, w osobnym urządzonym budynku o 27 gabinetach, kąpiele gazowe przy głównym zdroju, metodyczne picie wód z licznych źródeł mineralnych o różnym składzie chemicznym, doskonała żentyczarnia, nowa kefirnia, kilka mleczarń, nowy wzorowy urządzony zakład gimnastyczny, park wielki z wielu i wygodnemi spacerami.

Ku wygodzie i rozrywce gości służą przeszło 1.200 pokoi z całkowitem umeblowaniem, nowo zbudowany, wspaniale urządzony dom zdrojowy, liczne restauracje, cukiernie, teatr przez cały sezon, czytelnia gazet, dwie wypożyczalnie książek, orkiestra zdrojowa, fotograf, liczne i różnorodne sklepy, modniarki, różni rękodzielnicy itd.

W domu „pod Zamkiem“ są do wynajęcia pokoje tylko na przeciąg 24 godzin.

Dworzec kolejowy Muszyna-Krynica 10 kilometrów od zakładu, zkąd znakomicie utrzymana droga do zakładu prowadzi.

W maju, czerwcu i wrześniu ceny pomieszkań skarbowych jakoteż wszystkich rodzai kąpieli 30% niższe.

Prócz stale przez cały sezon ordynującego lekarza rządowego Dr. Kopffa, praktykują 7 lekarzy tamże.

Frekwencja roczna wynosi wyżej 4.000 osób.

W samym zakładzie znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzony. 1389

C. k. Zakład wodoleczniczy pod kierownictwem specjalisty Dra Ebersa.

Sezon otwarty od 15. maja do 30. września.

Na żądanie udziela wyjaśnień c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

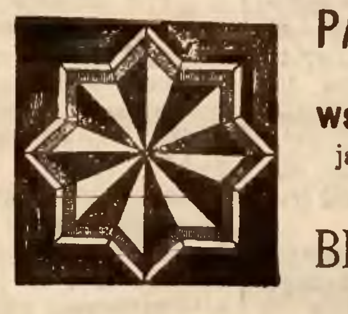
MORSZYN
ZDROJOWISKO i ZAKŁAD WODOLECZNICZY
otwarty od 1. Maja.

Kąpiele solankowe, borowinowe, i słoneczno-powietrzne. Hydroterapia, Elektryka. Massage. — Kuchnia w zarządzie własnym. — Nowy wodociąg do łazienek ze źródła „Matki Boskiej“. — Stacja kolei państwowej i poczta w miejscu. — Listowne porozumienie pożądane.

1680 *Dr. A. Medwej,* kierownik Zakładu.

Do wydzierżawienia
Majętność Kopań
w powiecie Przemyślańskim
od 1. Marca 1890.

Bliższa wiadomość u Dra Popiela, adwokata we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 22.



PARKIETY i POSADZKI
deszczułkowe oraz
wszelkie wyroby stolarskie
jako to: okna, drzwi itd. poleca
FABRYKA PAROWA
BRACI WCZELAKÓW
we Lwowie. 1662

Ogłoszenie.
1637

Otrzymawszy na całą Galicję zastępstwo chemicznej fabryki Towarzystwa akcyjnego z Zawodziu pod Katowicami (Górny Szląsk) dawniej Karola Scharffa i Spółki w Wrocławiu; podajemy do wiadomości P. T. właścicieli ziemskich, rolników i gospodarzy, że dostarczamy na zamówienia **wszelkich nawozów sztucznych** oraz **mąki kościanej** po cenach fabrycznych bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji.

Oprócz nawozów sztucznych mamy również na składzie różne narzędzia i maszyny rolnicze z fabryki Towarzystwa akcyjnego w Berlinie i Wrocławiu.

Cenniki tak pierwszych jakoteż i drugich rozsyłamy na żądanie franco i gratis.

Dom komisowy Banku galicyjskiego
dla handlu i przemysłu w Tarnowie.

PAPIER RIGOLLOT
Musztarda w arkuszach do Synapizmów
PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU
Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzowy podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

P. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

HENRYK SCHMITT
ŻYCIORYS
Przez
WALENTEGO ĆWIKA
ŁWÓW 1888.
Cena 1 złr. 40 ct.
Skład w księgarni
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
WE LWOWIE.

Towarzystwo Powroźnicze
w Radymnie 1012

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież
pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.
w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

DYREKCJA:
Marceli Swiechowski. Ks. Leon Pastor.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.